KURJER ZACHODNI

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, CZWARTEK 15 WRZEŚNIA 1932 ROKU. Nr. 216.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

U TRUMIEN BOHATERSKICH LOTNIKÓW

zbierają się olbrzymie tłumy mieszkańców Warszawy.

WARSZAWA, 14.9. Zwłoki obu lotników spoczywają na katafalkach w dolnym kościele św. Krzyża. Bliżej ołtarza stoi katafalk z trumną por. Franciszka Żwirki. Trumna jest pokryta sztandarem o barwach narodowych i tonie cała dosłownie w niezliczonej ilości wieńców i kwiatów. Trochę dalej stoi katafalk ze zwłokami ś. p. inż. Wigury. Trumna jego jest również pokryta sztandarem o barwach narodowych, dookoła setki wieńców i kwiatów.

Od godz. 8 rano w pobliżu kościoła gromadzić się zaczęły tłumy, oczekujące chwili, kiedy można będzie złożyć hołd zwłokom obu Zmarłych.

O godz. 10 rano w dolnym kościele rozpoczęła się cicha msza żałobna. Obecni byli pani porucznikowa Żwirkowa, siostra por. Żwirki, siostry inż Wigury oraz najbliższa rodzina, krewni i przyjaciele obu zmarłych lotników.

Policja nie wpuszczała publiczności do dolnego kościoła,do czasu ukończenia nabożeństwa. Po ukończeniu mszy żałobnej, kiedy już wszyscy wychodzili z kościoła, porucznikowa Żwirkowa nagle cicho osunęła się na ziemię. Mdlejącą podtrzymali koledzy męża.

Po chwili porucznikową Żwirkową przyprowadzono do przytomności i odprowadzono do samochodu.

— Pani Żwirkowa mdlała nam ciągle w drodze. Niemal na każdej stacji — objaśniał z bolcścią jeden z oficerów. — Towarzyszył jej lekarz wojskowy, major Michalak.

Wrażenie z podróży pośmiertnej obu lotników było zaiste wstrząsające, przewyższające siły i nerwy wdowy. Na każdej stacji gromadziły się tysiące ludzi. Na niektórych postojach pociągu tłum klękał i szlochał.

Nabożeństwo ukończyło się o godz. 10.45 Policja ustawiła posterunki na ulicy przed kościołem. Za chwilę tysiące osób, oczekujących cierpliwie w długim szeregu, będą mogły oddać hołd zwłokom poległych lotników.

O godz. 11 zaczęło wpuszczać publiczność do kościoła dolnego. Publiczność wchodzi wejściem od ul. Krakowskie Przedmieście, wychodzi zaś przez dziedziniec parafjalny.

Sznur oczekujących ciągnie się do ul. Królewskiej, ilość osób powiększa się z każdą chwilą. Do godz. 12 w południe przeszło 5.000 osób przesunęło się przez kościół św. Krzyża.

PROGRAM POGRZEBU.

W czwartek o godz. 9 rano przed kościołem św. Krzyża stawić się mają wszystkie delegacje ze sztandarami.

O godz. 10 rano w górnym kościele św. Krzyża rozpocznie się msza, celebrowana przez biskupa polowego, ks. Stanisława Galla. Wstęp na mszę za zaproszeniami. Podczas mszy będą najbliższa rodzina Zmarłych lotników, oraz przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, samorządowych i całego społeczeństwa.

O godz. 10.45 ruszy z przed kościoła kondukt żałobny, kierując się ulicami: Krakowskie Przedmieście, Trębacka, marsz. Focha, pl. Teatralny, Bielańska, Nalewki, Gęsia, Zamenhofa, Powązkowska do drugiej bramy cmentarza Powązkowskiego.

Orszak żałobny otwierać będzie oddział konnej policji, następnie iść będą poczty ze sztandarami, delegacje najrozmaitszych instytucyj i organizacyj społecznych, zawodowych i oświatowych, delegacje szkół i delegacje stowarzyszeń. Później iść będzie orkiestra wojskowa oraz eskadra honorowa 1 pułku lotniczego oraz orkiestry, zgłoszone przez związki i korporacje. Za niemi postępować będą delegacje, niosące blisko 300 wieńców. Grupę tę zamykać będą oficerowie lotnictwa. Następnie będzie szło duchowieństwo, z ks. biskupem polowym Gallem na czele.

Trumny zmarłych bohaterów ustawione będą na kadłubach 2 samolotów, jadących równolegle obok siebie. Trumny spowite będą w sztandary narodowe. Za trumnami postępować będzie najbliższa rodzina, przedstawiciele rządu i generalicja, oficerowie lotnictwa, delegacje oddziałów wojskowych, przedstawiciele Sejmu i Senatu, dyplomacji i prasy. Wślad za nimi postępować będzie publiczność, przybyła na uroczystości pogrzebowe za specjalnemi zaproszeniami. Orszak żałobny zamykać będzie kompanja szpalerowa 30 p. p.

Na cmentarz wpuszczeni zostaną tylko ci, którzy wylegitymują się specjalnemi zaproszeniami. Porządku pilnować będą liczne oddziały wojskowe oraz policja państwowa.

Trumny ze zwłokami pochowane będą w grobach znajdujących się w alei dla Zasłużonych, za katakumbami.

ULICA ŻWIRKI I WIGURY.

WARSZAWA, 14.9 (Tel. wł.). Magistrat warszawski postanowił nazwać jedną z ulic Warszawy ulicą Żwirki i Wigury. Nadto wyasygnował 3 tys. zł. na fundację im. Żwirki i na stypendjum im. Wigury.

KONDOLENCJA.

WARSZAWA, 14.9. (Tel. wł.). Poseł sowiecki Owsiejenko złożył kondolencje min. Zaleskiemu, z powodu tragicznej śmierci por. Żwirki i inż. Wigury.

ŻAŁOBA HARCERZY.

WARSZAWA, 14.9 (Tel. wł.). Główna komenda harcerstwa polskiego wydała polecenie, aby w dniu pogrzebu ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury wszyscy harcerze krzyże harcerskie mieli pokryte krepą.

Dwa tragiczne pytania społeczeństwa

po bolesnej stracie orłów polskich.

„Dobry Wieczór“ pisze:

W przepięknej epopei Żeromskiego „Ludzie Bezdomni“ ostatni rozdział nosi tytuł „Sosna rozdarta“.

Łzami żywicy płynącej z rozdartej rany, płacze ona i — jest to symbol indywidualnego ludzkiego nieszczęścia.

W lesie cierplickim, na miejscu tragedji polskich lotników, stoją dziś jak pomnik dwie rozdarte sosny.

Jak strzaskane maszty, na których owinął się, niby sztandar, płat skrzydła samolotu „RWD 6“.

To pomnik nad grobem dumy narodowej i polskiego radosnego tryumfu.

W dwu tragicznych pytaniach możnaby zakląć cały ból i całą rozpacz, jakie trawią dziś serce społeczeństwa.

Pierwsze pytanie padło i obeszło wszystkie usta, gdy tylko wieść o tragedji doszła uszu ludzkich. Brzmiało ono:

Jakże to może być? Jakże to się stało??

Z wszystkich odpowiedzi, jakie się posypały w swej prostocie i poezji.

To stary wójt cierlicki, od lat na piastowskiej ziemi zasiedziały, opowiada:

— Widziołech!... Lecieli w powietrzu, jak wielki bioły ptok. Potem przyskoczył tam ten djabelski wicher. Co się stało — nie wiem!... Widzę, że jejich maszyna przewraco się w powietrzu, skrzydła się odłamują i lecą z wichrem poza las, a oni ze swoją maszyną spadają, jak wielki orel, co go raubszyc postrzelil... Przewraco się w powietrzu, a wicher zaś wyje i drzewa łomie... Spadowali, jak wielki ptok podstrzelony... Do lasu spadli... Widziołech, do wysokiej, chrubej sosny w połowie jej wysokości uderzyli... Odłumano sosna odpadła od pnia, jakby siekierą ścięto... Sosnę poniosło w głąb lasu... a oni... a oni spadli na tą świętą ziemeczkę, na miekką trowkę, na zielony mech. Na skrwawionym mchu oddali swego ducha Panu Bogu!... Boże im daj radość wiekuistą, amen!...

...a gdyśmy się już nasłuchali opowieści prostych i tych „uczonych“ o tem, jakto było i jakto mogło być — drugie tragiczne pytanie powtarzają szepty. Jest jakiś wstyd i jakaś niepotrzebna dyskrecja... że to pytanie nie pada głośno z ust polskich.

Więc... może usta inne wypowiedzą ten wyrzut?

Wśród setek listów, jakie otrzymała i otrzymuje prasa w związku z tragedją polskich lotników, znalazł się list pewnego Niemca z okolic Rybnika.

Na wstępie zaznacza on, że „pewno się zdziwimy iż on, jako Niemiec, chociaż polski obywatel, zabiera głos w sprawie tak drażliwej“.

A potem padają słowa pełne opanowania, a jednocześnie twarde i silne mocą głębokiego przekonania:

„Nie mogłem sobie wyobrazić — pisze — że polskie stacje meteorologiczne nic nie wiedziały, choćby na 5 godzin przedtem o zbliżaniu się burzy. Tego rodzaju człowieka, jak Żwirko, trzeba było umieć cenić i otaczać go jaknajwiększą pieczołowitością.

Dalej dziwi mnie, że po tak wielkim wysiłku, a mianowicie po pokryciu 7.500 klm. w ciągu pięciu dni, pozwolono por. Żwirce znowu się wysilać w nowym trudnym locie. Trzeba mu było przeznaczyć chociaż mały urlop 14-dniowy.

Tymczasem urządzano przyjęcia, podróże, nawet samolotem do Wilna. Czy to wszystko było słuszne? Wydaje mi się, że w Polsce jest dużo bardzo zdolnych ludzi, ale że się ich zanadto wyzyskuje i prowadzi się wobec nich politykę rabunkową. Trzebaby czynnika, któryby pohamował tego rodzaju próby.

Wszystko musi mieć swoje granice. Nie można ludzi wysyłać w typowo „polską pogodę“, bo w ten sposób Polska straciła swoich najlepszych lotników“.

Nikt nie zaprzecza, że lotnicy muszą mieć odwagę. ale poco w tem przesadzać. Powinni panowie podnieść w swej gazecie, że nie można tak lekkomyślnie szafować ludźmi, gdyż jestem przekonany, że zagranica będzie dziwiła się, dlaczego lekkomyślnie posłano tego lotnika na śmierć“.

Pytanie, zawarte w liście owego Niemca z Rybnika nurtuje nas wszystkich.

Zapowiedź zniżki cen

wyrobów kartelowych i monopolowych.

WARSZAWA, 14.9. W sferach sanacyjnych opowiadają, że rząd p. Prystora zdecydowany jest zmusić kartele do obniżenia cen szeregu artykułów. Dążenie to wiąże się z nominacją prof. Zawadzkiego na ministra skarbu i p. Lechnickiego na wiceministra w radzie ministrów, który kierować będzie akcją zniżki cen. Podobno p. Lechnicki jest zdecydowanym przeciwnikiem karteli przymusowych i zwolennikiem zniżki cen artykułów skartelizowanych.

Przedewszystkiem ma być obniżona cena cukru, następnie wyrobów hutniczych, cementu i węgla. Pozatem mówi się o zniżeniu cen juty, naczyń emaljowanych, szkła okiennego, rur stalowych i kuto - żelaznych, łopat i wideł, kwasu solnego i siarkowego.

Pozatem w sferach sanacyjnych utrzymuje się prezkonanie, że nowomianowany minister skarbu p. Zawadzki, podda rewizji stanowisko Ministerstwa skarbu w sprawie cen artykułów monopolowych, a więc soli, tytoniu, spirytusu i zapałek.

Pozatem minister skarbu ma zastanowić się nad ulgami podatkowemi, scaleniem podatku obrotowego w niektórych gałęziach wytwórczości.

Mówi się także o potrzebie obniżenia taryf kolejowych, o co zabiegają przemysłowcy. Gdyby nie doszło do generalnego obniżenia taryf kolejowych, zastosowane zostaną taryfy ulgowe w kilku gałęziach przemysłu, o ile badania, przeprowadzone przez rząd wykażą tego potrzebę.

WAMPIR, PIJĄCY KREW

MŁODYCH DZIEWCZĄT.

BUKARESZT, 14.9. Mieszkańcy przedmieść Bukaresztu żyją w ustawicznej panice podobnej do tej, jaka opanowała ludność Düsseldorfu podczas potwornych występów słynnego wampira Piotra Kurtena.

W stolicy Rumunji zanotowano w ciągu jednego tygodnia kilkanaście napadów na młode dziewczęta. Jakiś zagadkowy osobnik, zdaje się, że kobieta przebrana w męski strój, napada na młode dziewczęta, które ogłusza uderzeniem brezentowej laski, napełnionej piaskiem. Każda ofiara, budząc się następnie z omdlenia widzi na wewnętrznej stronie łokcia małą rankę, nieraz zabandażowaną umiejętnie lub tylko zaklejoną plastrem

Okazuje się, że upiór bukaresztenski po ogłuszeniu ofiary, przecina jej żyły na ręce i ssie z niej krew. Gdy uraczy się do syta, jodynuje ofierze rankę, a w razie potrzeby bandażuje. Każdego dnia zgłaszają się do policji dziewczęta, donosząc, iż były napadnięte przez wampira.

Upiór bukaresztenski jest nieuchwytny, pojawia się raz na tem, raz na innem przedmieściu. Nawet w śródmieściu zanotowano jeden wypadek napadu.

Na tle pościgu za zbrodniarzem, dochodzi często do pomyłek. Policja na podstawie meldunków poszkodowanych dziewcząt aresztuje zupełnie niewinne osoby.

Z Min. komunikcji

KTO BĘDZIE MINISTREM?

WARSZAWA, 14.9 (Tel. wł.). Płk. Kominkowski z M. S. Z. został mianowany naczelnikiem wydziału personalnego w Min. komunikacji.

Min. komunikacji ma być mianowany płk. Bobkowski, prezes dyrekcji krakowskiej.

Znów przewrót w Chile

LONDYN, 14.9. O rewolucji w Chili nadchodzą następujące szczegóły: Wczoraj popołudniu nad Santjago ukazało się 30 samolotów, które rozrzuciły ulotki, wzywające prezydenta Davillę do dymisji. Komitet rewolucyjny oskarżał Davilę o nadużycie służbowe celem zapewnienia sobie wyboru na stanowisko stałego prezydenta republiki. Jak wiadomo Davila pełni funkcję tymczasowego prezydenta. Davila ustąpił i schronił się do amabasady St. Zjednoczonych W ten sposób przewrót w stolicy Chili był bezkrwawy. Tymczasowym prezydentem mianowany został generał Bartłomiej Blanche.

RZĄDOWY FRONT ANTIKARTELOWY

Kartele mają dzisiaj wielu wrogów — rzeczywistych i pozornych. Piszącemu te słowa, który dawno już uwydatnił ujemne skutki podtrzymywania cen skartelizowanych artykułów, gdy spadają inne ceny, zwłaszcza płodów rolnych, wolno jest powiedzieć, że obecnie zbyt jednostronnie stawia się to zagadnienie, że do niego sprowadza się całe niemal przesilenie gospodarcze. Zawarta w tem jest jawna taktyka: chce się zwalić z rządu odpowiedzialność za wiele błędów w polityce gospodarczej, albo też nie chce się mówić wyraźnie o błędach rządu, i dlatego pisze się o kartelach. Jednakże w pojęciach o nich panuje chaos. Front antikartelowy (w obozie rządowym), złożony jest ze zbyt rozbieżnych pierwiastków, by na tej podstawie mogła się rozwinąć naprawdę celowa polityka gospodarcza.

Jedni są zasadniczymi przeciwnikami karteli; drudzy zaś przeciwnikami obecnej polityki kartelowej. Pierwsi chcieliby, by złamana została przewaga skartelizowanego prezmysłu przez dopuszczenie współzawodnictwa; drudzy pragną, by politykę kartelową prowadziło państwo, regulując ceny, obniżając je w drodze przymusu do ogólnego poziomu cen. Jedna i druga grupa odnosi się negatywnie do tego, co jest obecnie, ale rozbieżność ich stanowisk ma charakter zasadniczy. Narzeka na kartele ziemianin z BB., który patrzy z zazdrością na poziom cen artykułów przemysłu, na ich stałość. Równocześnie narzeka na kartele socjalista czy komunista „narodowy" z BB., który chce pozbawić wielki kapitał kierownictwa kartelami, a oddać je w ręce państwa, czy związków robotniczych.

Przewaga jest po stronie zwolenników drugiego kierunku. Objawiają oni czasami niecierpliwość, ale przecież nie odrazu Kraków zbudowano. Politykę, prowadzoną w kierunku upaństwowienia gospodarstwa, osłania się czasami listkiem figowym ustępstw na rzecz wielkiego przemysłu, ale to nie zmienia jej istoty. Zresztą nie idzie ona bardzo trudno, gdyż ułatwiają ją sami przedstawiciele kapitału, którzy na zjazdach deklarują się przeciw przymusowej kartelizacji, a pocichu nieraz jej pragną, byle mieć uprzywilejowane stanowisko, byle uniknąć trudności walki o rynki.

I oto mamy przed sobą bardzo ciekawe widowisko. Z jednej strony padają na kartele gromy, i to nietylko na zjazdach rolniczych i robotniczych, lecz również i z oficjalnej prasy rządowej. A z drugiej powstają coraz nowe kartele. Niektóre przymusowe, inne dobrowolne, zawsze jednak za zgodą rządu. Powstają różne monopole importowe i eksportowe, na podstawie rządowych koncesyj, które w swojem działaniu ekonomicznem bardzo są podobne do karteli i bodajże, nawet więcej niż te ostatnie, stanowią źródło nieusprawiedliwionych zysków. Ale zapowiada się równocześnie, że rząd kartele zdusi. A więc poco je tworzy. Trudno posądzać kogoś o taki sadyzm, że się powołuje do życia nowe twory po to, by je potem gnębić.

Gdy się chce przywrócić równowagę gospodarczą drogą upowszechnienia karteli i normowania cen ich produktów przez państwo, wstępuje się na drogę bardzo zawodną. Bo albo chcąc osiągnąć natychmiastowe, doraźne efekty, obniży się bardzo wydatnie ceny, ale wtedy nie można na tem poprzestać; trzeba kontrolowanym przez siebie przedsiębiorstwom dostarczyć kredytów, przejąć ich deficyty, słowem upaństwowić te przedsiębiorstwa: ta interwencja prowadzi nieuchronnie do bezpośredniego etatyzmu, z jego gospodarczemi i finansowemi konsekwencjami. Albo też obniża się ceny tylko dla oka, by się nazywało, że coś się robi. Wtedy ten efekt również zawiedzie, istotna równowaga cen nie zostanie przywrócona.

Trzeba pamiętać o tem, na jakich podstawach opiera się działalność wielu karteli, zwłaszcza obecnie, w okresie przesilenia. W czasie pomyślnej konjunktury wiele prezdsiębiorstw zaciągnęło nadmierne długi, wysokooprocentowane. Porobiło niepotrzebne inwestycje. Istnieją u nas działy produkcji, których wytwórczość stanowi około jednej piątej ich zdolności produkcyjnej. Otóż kartel powstaje nieraz po to, by ratować wszystkie te przedsiębiorstwa, wszystkie te kapitały. Konsument w cenie produktu ma płacić koszt nadmiernych inwestycyj i wysokich procentów. Ten pierwiastek musi uwzględnić także i przymusowy kartel. A tymczasem, chcąc ratować prywatną wytwórczość, trzeba poświęcić niejedno prywatne przedsiębiorstwo, trzeba zgodzić się na odpisanie kapitałów zakładowych, nawet na niejedno wyraźne i — jeżeli tak powiedzieć wolno — uczciwe bankructwo. Naturalny i pożądany proces usuwania tych, którzy mają zbyt wysokie koszty produkcji, jest zatamowany przez kartelizację. Staje się ona narzędziem przerzucania strat na ogół społeczeństwa, a to zarówno kartelizacja dobrowolna, jak i przymusowa.

R. RYBARSKI.

(„Gazeta Warszawska").

TROCKI W PISZCZANACH

Wzburzenie wśród b. legjonistów czeskich.

PRAGA, 14.9. — W dniu dzisiejszym przybyć ma do Piszczan na dwumiesięczną kurację Lew Bronstein-Trocki.

W niektórych kołach czeskosłowackich wydane przez rząd zezwolenie na pobyt Trockiego w Czechosłowacji wywołało wielkie wzburzenie.

Szczególnie ostro przeciw Trockiemu występują byli członkowie czeskich legjonów na Syberji. Domagają się oni wręcz natychmiastowego aresztowania b. komisarza sowieckiego przy wkroczeniu na terytorjum Czechosłowacji. Organ legjonistów czeskich „Legie" dowodzi, iż wpuszczenie Trockiego do Czechosłowacji jest policzkiem, wymierzonym rodzinom tych, którzy padli w bojach z bolszewikami. Pismo wzywa rodziny legjonistów, którzy padli na Syberji, aby gremjalnie występowały ze skargami do prokuratora, wskazując na jakie paragrafy należy się powoływać i domagały się aresztowania Trockiego oraz postawienia go przed sąd, z jego bowiem rozkazu tysiące Czechów ginęły na dalekim Sybirze.

Rodziny, pozbawione przez akcję Trockiego żywicieli, mają prawo domagać się odszkodowania. Pismo publicznie oskarża Trockiego o masowy mord z premedytacją. Państwa, przez które przejeżdża Trocki udzieliły mu na to zezwolenia pod dość przykremi warunkami. Przedewszystkiem nie wolno mu wysiadać na żadnej stacji, a Węgry zastrzegły sobie, że nie wolno mu nawet podchodzić do okna podczas postoju pociągu na stacji. Przez całą drogę strzeżony będzie przez detektywów państw, przez które pociąg przejeżdża.

Dla Trockiego przygotowano w piszczańskim hotelu „Royal" dwa skromne pokoje. Były dostojnik czerwony będzie jadał obiady w swoim pokoju. Codziennie w zamkniętym samochodzie będzie odwożony do łazienek.

Chce on w Piszczanach zakończyć swe pamiętniki, które sprzedał już jednej z amerykańskich agencyj prasowych.

Zobowiązał się przytem, że nie udzieli wywiadu żadnemu dziennikarzowi, dopóki pamiętnik nie będzie wydrukowany. Ironja losu zrządziła, że dyrektorem hotelu „Royal" jest ks. Lubomirski, b. kapitan gwardji petersburskiej. Został on przez bolszewików wypędzony i zamieszkał w Czechosłowacji.

Za mieszkanie, utrzymanie i kąpiele płacić będzie „proletarjusz" Trocki — za siebie i swego sekretarza — 320 koron dziennie.

STRACENIE GORGUŁOWA NA GILOTYNIE

Egzekucja wykonana została wczoraj rano.

PARYŻ, 14.9. — Morderca prezydenta Francji Doumera, Paweł Gorgułow został dziś stracony o świcie, przez ścięcie gilotyną.

W poniedziałek prezydent Lebrun odrzucił ostatecznie prośbę o ułaskawienie Gorgułowa. Natychmiast przystąpiono do przygotowania egzekucji.

Kiedy wczoraj rano zgłosiła się do pałacu sprawiedliwości żona Gorgułowa w celu uzyskania na widzenie się z mężem przepustki, którą dotychczas otrzymywała co wtorek, prokurator poraz pierwszy zaczął czynić trudności. Obawiał się bowiem, że żona mordercy, dowiedziawszy się o przygotowaniach do egzekucji, mogłaby zdradzić się wobec męża niebezpiecznem słowem. Według przyjętych zwyczajów, skazańcy są trzymani do ostatniej chwili w nieświadomości, kiedy nastąpi egzekucja. Wskutek interwencji obrońców, których zdaniem właśnie nieprzybycie żony we wtorek mogło objaśnić skazańca o zbliżającej się strasznej chwili, przepustkę wydano.

Zapowiedź o egzekucji obiegła cały Paryż wczoraj popołudniu. Już w godzinach wieczornych przed więzieniem na bulwarze Arago zebrał się parotysięczny tłum, powiększający się z każdą chwilą. Około godz. 2-ej w nocy kat państwowy Deibler zaczął z pomocnikami wznosić rusztowanie gilotyny na podwórzu więziennym. Wtedy nad murami otaczającemi więzienie zarysowała się sylwetka rusztowania. Na pobliskie drzewo wdrapało się wiele osób, aby lepiej obserwować przebieg egzekucji. Silne oddziały policji powstrzymywały tłum ciekawych w odległości kilkuset metrów od gilotyny. Żołnierze gwardji republikańskiej musieli dobyć szabli, by utrzymać porządek. W tysiącznym tłumie panowało ponure milczenie.

O godz. 4.30 przybyli do więzienia: prokurator, obrońcy, oraz lekarz więzienny. „Monsieur de Paris" — tak nazywany jest kat — zameldował prokuratorowi, że wszystko jest gotowe. Prokurator polecił obudzić Gorgułwa. Groźnie rysowały się na gilotynie czarno ubrane postacie kata i jego pomocników, którzy w momencie poraz ostatni sprawdzili funkcjonowanie noża.

Niczego nie przeczuwający Gorgułow spędził swoją ostatnią noc, jak wszystkie poprzednie. Tylko dozorcy czuwali całą noc. O godz. 5.20 weszli do celi Gorgułowa prokurator, sędzia śledczy, pisarz sądowy, dwaj obrońcy oraz pop prawosławny. Skazaniec pogrążony był w głębokim śnie. Po obudzeniu nie okazywał żadnego wzruszenia. Wkrótce jednak czynności wstępne do egzekucji, a mianowicie wygolenie włosów na karku, wycięcie kołnierza koszuli, aby odsłonić szyję, wprawiły go w stan wysokiego zdenerwowania. Bez przerwy szeptał niezrozumiałe słowa. Duszkiem wypił szklankę rumu, która według tradycji podają skazańcom, następnie wyspowiadał się i przyjął Komunję św. Pop odprawił krótką mszę świętą, trwającą 10 min. Przed wyjściem z celi Gorgułow powiedział:

— Nie jestem monarchistą, ani komunistą. Umieram, jak wszyscy chłopi w Rosji sowieckiej.

W drodze na szafot oświadczył Gorgułow, iż nie żywił niechęci ani do prezydenta Doumera, ani do Francji. Zabił prezydenta jedynie dla swej idei. Następnie poprosił adwokata, by wyjednał dla niego przebaczenie żony. Prosił, też, by żona wychowywała dzieci w duchu idei, dla których on umiera.

Spokojnie wszedł Gorgułow na szafot i położył się sam na desce śmierci. — Przebaczcie wszyscy — zawołał — „Rosjo, ojczyzno moja!"

W kilka sekund później ciężki nóż spadł błyskawicznie na kark mordercy prezydenta Francji. O godz. 5.52 wyrok był wykonany.

Kto wygrał na loterji?

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

Wczoraj, w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na następujące numery:

25.000 zł. — Nr. 53676.
20.000 zł. — N-ry: 85994 118924.
10.000 zł. — N-ry: 149614 155422.
5.000 zł. — N-ry: 8858 42374 47235 52135 87305 120362 123145 135039 138870.
3.000 zł. — N-ry: 95840 143113.
2.000 zł. — N-ry: 2057 2168 2574 13290 39237 66301 69738 81919 94639 109345 115152 121221 129628 149166 155620.
1.000 zł. — N-ry: 2892 16223 20154 24629 30808 36649 37436 37494 43980 50181 53619 56202 68452 70870 74509 84081 85653 91278 07479 104816 109705 112538 117474 119146 121606 124474 129164 133006 133604 137123 138133 139757 140137 140489 146608 147583 149612 152547 154277 155208 159008.

Jeszcze jedna sprawa

NA TLE PROCESU SZPICBRÓDKI.

Onegdaj w sądzie okręgowym w Warszawie zapadł wyrok w procesie o okradzenie zakładu jubilerskiego Jagodzińskiego, oraz przygotowanie włamania do Banku Polskiego w Częstochowie. Na mocy wyroku zostali skazani: Stanisław Cichocki (Szpicbródka) i Stępel Adam na 6 lat więzienia, Marjan Brzeziński, Dylewski, Andrzejczyk i Jan Weiss na 4 lata więzienia, Wacław Daszkiewicz, Stanisław Szewczyk, Nuta Woginiak na 3 lata więzienia, Eugenja Mirecka na rok więzienia. Bracia Henryk i Wacław Majcherczykowie, oraz Kazimiera Domańska zostali uniewinnieni. Władysław Dąbrowski zaś zwolniony od kary.

Na tle procesu Szpicbródki wyniknie prawdopodobnie nowa sprawa karna przeciw jednemu ze świadków tej sprawy. Szukalskiemu Świadek ten był powołany przez oskarżonego Dylewskiego i stwierdził, że oskarżony ten nie mógł być krytycznego dnia w Częstochowie, bowiem przebywał wówczas w Sosnowcu.

Świadek przejeżdżał przez Sosnowiec samochodem (jest szoferem taksówki) i samochód wówczas popsuł mu się.

W czasie gdy reperował gumę, widział Dylewskiego, który podszedł wówczas do niego i przez jakiś czas rozmawiał. Datę świadek pamiętał dokładnie i zeznanie jego posiadało charakter kategoryczny.

Zresztą dowodził, iż narazie nie wiedział nazwiska Dylewskiego, którego znał osobiście Dopiero gdy był wzywany do sądu na uprzedni termin rozprawy, zobaczył Dylewskiego na ławie oskarżonych i uświadomił sobie, o kogo chodzi.

Tymczasem, jak to stwierdził przewodniczący w ustnych motywach wyroku, sąd ustalił kłamliwość zeznań świadka, bowiem jak wynika z protokułu odroczonej uprzednio rozprawy, nie doszła ona do skutku między in. właśnie dlatego, że ów świadek odwodowy nie stawił się. Słowem nie było go w sądzie i nie mógł widzieć Dylewskiego na ławie oskarżonych.

Fakt ów jest bardzo znamiennym dla tego rodzaju spraw, gdzie na ławie oskarżonych zasiadają zawodowi przestępcy, którzy posiadają do dyspozycji alibistów.

Pamiętaj o Lidze Morskiej i Kolonialnej.

Gość z Persji

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 14.9 (Tel. wł.). W piątek 16 b.m. przybywa do Warszawy perski minister spraw zagranicznych Foroughi - chan. Gość zabawi w Warszawie przez jeden dzień w przejeździe do Genewy.

Pożyczka holenderska

DLA MIAST.

WARSZAWA, 14.9 (Tel. wł.). Do Warszawy przybyli przedstawiciele banków holenderskich, celem przeprowadzenia pertraktacyj co do udzielenia miastom polskim pożyczki. Holendrzy chcą udzielić pożyczki miastom: Gdyni i Rzeszowowi.

REICHSTAG TERENEM WALKI O WŁADZĘ

Bardzoby się mylił ten, ktoby w poniedziałkowych wypadkach rozegranych w Reichstagu chciał widzieć walkę wielkich idei, programów i systemów rządzenia np. parlamentaryzmu z systemem dyktatury. Dwaj główni protagoniści — z jednej strony prezydent Reichstagu Goering, względnie stojący za nim Hitler, z drugiej zaś Papen, względnie popierający go marsz. Hindenbeurg — nie wiele różnią się w poglądach na rolę parlamentu, na rolę prezydenta republiki Rzeszy itp. Gdyby prezydentem Rzeszy w tej chwili był Hitler, z pewnością daleko ostrzej i bezwzględniej postąpiłby z parlamentem i z przeciwnikami, niż to zrobił Hindenburg.

Jest natomiast walka poniedziałkowa typową walką osobistości, względnie koteryj, które je otaczają. Walką o władzę w państwie, między Hitlerem a mężem zaufania prezydenta Papenem i jego pomocnikami, Schleicherem, Gaylem i in. Jest walką, która — jak każda walka osobista — może doprowadzić do ciężkich i nawet krwawych konfliktów wewnętrznych, a równie dobrze — przy czyjemś pośrednictwie — może się skończyć przymierzem i współpracą wczorajszych wrogów. Takie są bowiem „cienie" i takie są „światła" wszystkich politycznych walk osobistych, kiedy się walczy nie o programy, ale o osoby.

Walka Hitlera z Hindenburgiem zaczęła się nazajutrz po ostatnich wyborach, więc z początkiem sierpnia, kiedy się pokazało, że Papen zdołał przekonać Hindenburga o niebezpieczeństwach rządu hitlerowskiego tak dla wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki Rzeszy. Już wtedy zaczęły się w obozie Hitlera pojawiać groźby pod adresem Hindenburga i pierwsze próby dostania władzy w ręce poza prezydentem. Rozpoczęły się bowiem już wówczas rozmowy Hitlera z centrum. Kto jednak śledził te wypadki w Niemczech, nabierał przekonania, że droga Hitlera do władzy nie będzie tak gładka, jakby wynikało z faktu, że w parlamencie tworzy się większość rządowa pod jego przewodnictwem gotowa do objęcia steru. W międzyczasie bowiem Papen zdołał pozyskać dla siebie do reszty zaufanie Hindenburga i zakrzątnąć się około wytworzenia w społeczeństwie przyjaznego dla siebie kierunku, czy nawet nowego politycznego obozu (organizacja „Stahlhelmu").

W tych warunkach należało się spodziewać, że votum nieufności dla rządu i dla prezydenta (wniosek o zniesienie dekretu z 4 bm.) wywoła walkę, a prezydenta Hindenburga skłoni do użycia ostatecznego środka, do rozwiązania parlamentu. Przebieg posiedzenia zdaje się dowodzić, że kierownicy opozycji, zwlaszcza Hitler, nie liczyli się z tą możliwością. Skutkiem tego ulegli w pierwszej chwili zakłopotaniu i popełnili błędy, które w wieczornych godzinach musieli odrabiać.

Pierwszą więc potyczkę w walce o władzę wygrał Hindenburg, względnie Papen, przeciw Hitlerowi. Ale z tego nie wynika, by to zwycięstwo decydowało o całej kampanji. Jeśli bowiem ktoś między nimi nie zapośredniczy, to walka potoczy się dalej i trwać może przez czas dłuższy... Kto w niej zwycięży?

Narazie szanse Hitlera wydają się lepszemi od szans Papena. Dowodzi dużym obozem politycznym, wyposażonym w prasę, agitatorów i oddziały szturmowe. Ma ponadto — jak długo walczy z Hindenburgiem — ciche poparcie stronnictw lewicy.

Papen ma wprawdzie Reichswehrę, więc wojsko, za sobą ma wreszcie Stahlhelm. Ale na tem koniec. Poparcie Hugenberga (niemiecko-narodowych) może go zawieść. Zaufanie zgrzybiałego Hindenburga, którym trzeba kierować, przedstawia tyle korzyści, co i trudności.

Tak się sytuacja przedstawia dzisiaj. Z czasem jednak może ulec zmianie, jeśli Papen zdoła wyzyskać wszystkie atuty, jak: autorytet Hindenburga w masach, nacisk na administrację, Możliwość przyciągnięcia warstw bogatych, które dotąd szły za Hitlerem i — przedewszystkiem — odsuwanie wyborów w dalszą przyszłość. Gdyby mu się to udało, gdyby koło siebie zdołał uformować obóz polityczny, oparty o pewien program, i gdyby potem przy wyborach zdołał znacznie osłabić siły Hitlera, rządy Rzeszą przypadłyby mu z pewnością na czas dłuższy. Dałoby mu je zaufanie Hindenburga i porozumienie z centrum, które mimo wszystko pozostaje ciągle „języczkiem u wagi", gotowym przechylić się na każdą z dwóch stron, zarówno Hitlera, jak i Papena.

Dla nas jeden moment jest w tej walce ważny i zupełnie jasny. Mianowicie to, że o władzę w Rzeszy walczą teraz z sobą dwa skrajnie nacjonalistyczne prądy. Lewica, zwłaszcza socjal-demokracja, od dłuższego już czasu przestała wywierać wpływ na sprawy państwa, a jej rządy, nawet w sojuszu z centrum, są nie do pomyślenia. Władza przypadnie ostatecznie bądź Hitlerowi, bądź ludziom z otoczenia Hindenburga, choć jak już wspomnieliśmy, nie jest wykluczonem porozumienie się dzisiejszych przeciwników politycznych.

Dla Polski jest oczywiście dość obojętnem, kto zwycięży w tej walce. W każdym bowiem wypadku zwycięży front antypolski — tendencja do zmiany traktatów. Niema co do tego żadnej wątpliwości.



Francuski gabinet ministrów po naradach nad odpowiedzią na notę niemiecką. Pierwszy z lewej minister finansów Palmade, drugi min. sprawiedliwości Renoult, dalej premjer Herriot, rozmawiający z min. wojny Paul Boncourem.

Przyczyny upadku cerkwi
i tryumfu bolszewickiego nad nią.

(KAP) Prof. Erhard Schlund na łamach „Schönere Zukunft" (nr. 44-46) umieścił interesujący artykuł pod wymownym tytułem „Przyczyny bolszewickiego tryumfu nad moskiewskiem prawosławiem".

Autor konkluduje: „Czy naprawdę bolszewizm pokonał moskiewskie prawosławie? — Tak! Czy to zwycięstwo jest bezwzględne i ostateczne? Czy moskiewskie prawosławie zostało raz na zawsze zniszczone? Tak! Chyba, że Bóg odmieni samych ludzi i ich losy w Rosji sowieckiej".

Dlaczego do tego doszło i dlaczego niema żadnych nadziei, by cerkiew moskiewska ożyła? Przecież Rosja była zawsze uważana za najbardziej religijny kraj. Jakżeż więc mogło stać się, że ten sam naród jest jedynym na świecie, który nie ma religji i Kościoła?

Przyczyną tego faktu jest, że Rosjanin wychowany przez moskiewskie prawosławne duchowieństwo nie był wcale religijnym. Był on właściwie tylko aż do przesady zabobonnym. Przy cerkwi trwał głównie ze strachu przed karą Bożą. Rosjanie chodzili do cerkwi jak do teatru, aby pogapić się na wspaniałe riasy, pyszne złocone naczynia, wspaniały ikonostas, posłuchać jak batiuszka-pop „trzypiętrowym" basem śpiewa, jak się popisuje chór. Nie chodził chłop rosyjski do cerkwi wcale dlatego, by tam w skupieniu szukać dobrego natchnienia do swych prac i trudów, żeby porozmawiać z tą cząstką duszy, w której mieszka Bóg. Łatwo więc zrozumieć, że gdy prosty naród spostrzegł, że Bóg nie karze na miejscu burzycieli cerkwi i klasztorów, stracił lęk przed karą bożą i zobojętniał zupełnie dla religji. Gdy zaś zainstalowano w danych cerkwiach kina i teatry chodzi znów do nich, może znów gapić się na różne ciekawe programy, łuskać pestki, do tego nagadać się w pełni. Cóż właściwie stracił? Po co miałby bronić tej prawosławnej cerkwi?

Kto temu winien? Duchowieństwo prawosławne przedewszystkiem. Od czasów kijowskiego metropolity Piotra Mogiły, który był ostatnim wielkim mężem prawosławia, cerkiew utknęła w martwym punkcie. Do reszty zniszczył ją cezaropapizm. Cerkwie, klasztory były często chwilowemi koszarami dla ekspedycyj karnych. To też razem z caratem musiała upaść i cerkiew. Rasputin to było przerażające swą wymową uosobienie tego smutnego związku między caratem i cerkwią. Był on symbolem tej zgnilizny, która przeżerała wspólne korzenie tych dwu organizacyj.

Bolszewicka rewolucja zniszczyła je obie. Bolszewicy z szatańską radością patrzyli, jak prawosławny chłop rosyjski żegnał się z tem samem nabożeństwem przed obrazami, z których po wyjęciu ikon, wstawiono napis: „Religja to opjum dla ludu". Lecz radość ich była krótka. Zrozumieli, że choć zniszczyli cerkiew jako instytucję, nie zniszczyli jednak religijności jako takiej. Tu mamy źródło całej wytężonej ich akcji antyreligijnej i ateistycznej, ich walki z rodziną, moralnością itp. — kończy prof. Szlund.

Ze swej strony dodać możemy, że bolszewicy nie ograniczyli się wcale na propagandzie ateizmu. Tworzą oni nową „religję maszyny", kult mechanicznej cywilizacji. Stąd ich np. „święto traktorów", stąd rywalizacje o najlepsze wyniki w pracy, ujęte ze stanowiska leninowskiego mistycyzmu.

Przyjaciel prez. Hoovera
porwany przez bootlegerów.

Wszyscy detektywi nowojorskiej służby bezpieczeństwa zajęci są poszukiwaniem pułkownika Rajmunda Robinsa, który zginął bez wieści, po opuszczeniu lokalu klubu w Nowym Jorku, z zamiarem udania się do Waszyngtonu.

Pułkownik Robins jest jednym z najbliższych przyjaciół prezydenta Hoovera. Jego żona wyraziła obawę, że mąż jej padł ofiarą porwania przez bandytów.

Pułkownik, opuszczając swą letnią rezydencję nad morzem, pożegnał się z żoną, zapowiadając, że udaje się do Nowego Jorku, gdzie zatrzyma się w swym klubie, potem zaś wybierał się do Waszyngtonu, skąd przyrzekł zatelefonować. W Waszyngtonie oboje małżonkowie mieli się spotkać. Tymczasem pani Robins żadnego telefonu od męża nie otrzymała, a gdy i po upływie kilku dni nie było od niego żadnej wiadomości, zwróciła się telefonicznie do Waszyngtonu, gdzie dowiedziała się, że pułkownik wcale tam się nie zjawił.

Stwierdzono tylko, że zapłaciwszy rachunek swój w klubie w Nowym Jorku, wyszedł do miasta, gdzie, jak mówił, miał załatwić jakiś sprawunek. Od tej chwili ślad po nim zaginął.

Pani Robins opowiada, że mąż jej od dłuższego czasu już otrzymywał często pogróżki od bandytów i przemytników alkoholowych i że wskutek tego ciągle miał się na baczności, aczkolwiek nie nosił przy sobie broni.

Tłem tego tajemniczego zniknięcia jest prawdopodobnie wszczęta przez pułkownika Robinsa akcja przeciw przemytnikom alkoholu. Robins bowiem jest gorącym zwolennikiem prohibicji i dążył do dalszego obostrzenia istniejących przepisów. W razie wprowadzenia w życie jego planów przemytnictwo alkoholu i handel pokątny trunkami byłby prawie zupełnie niemożliwy. To tłumaczy nienawiść, z jaką odnosili się do jego zamierzonych reform bootlegerzy, którzy jak wiadomo, są wielkimi zwolennikami prohibicji, ale takiej, którą można obejść. Przeciw konsekwentnemu przeprowadzeniu zakazu handlu trunkami, będą się oczywiście bronili, nie przebierając bynajmniej w środkach. Robins jest dopiero pierwszą ofiarą rozpoczynającej się obecnie na dobre kampanji wyborczej w Stanach Zjednoczonych, która odbędzie się pod hasłem „sucha" i „mokra" Ameryka.

Obraz M. B. Ostrobramskiej
NAD ADRJATYKIEM.

W dniu 8 bm. odbyła się na wyspie Solta obok Splitu, w Dalmacji wspaniała uroczystość polsko-jugosłowiańska, a mianowicie uroczyste umieszczenie kopji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w kaplicy „Domu Polskiego nad Adrjatykiem". W uroczystości oprócz wielkiej wycieczki polskiej, liczącej około 70 osób, wzięli udział w wielkiej liczbie przedstawiciele jugosłowiańskich władz i olbrzymie tłumy okolicznej ludności.

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej wyniesiono ze statku w uroczystej procesji do kaplicy „Domu Polskiego nad Adrjatykiem". Przed wejściem do kaplicy przemawiał przewodniczący komitetu budowy kaplicy prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, dalej przemawiali delegat biskupa ze Splitu ks. kanonik Herkulan Luger i proboszcz miejscowy ks. Marin Bezić, poczem obraz wniesiono do kaplicy, gdzie mszę św. odprawił ks. Herkulan Luger. Przed kaplicą p. Jadwiga Hilarowiczowa wręczyła księdzy M. Bezićowi dary polskie dla kościoła parafjalnego w Grohocie na wyspie Solata, a mianowicie obraz św. Kingi (dar klasztoru Klarysek w Starym Sączu) i błogosł. Salomei (dar klasztoru św. Andrzeja w Krakowie).

Dokument nadesłany przez miasto Wilno w formie dyplomu stwierdza, że kopja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej jest darem miasta Wilna dla kaplicy polskiej nad jugosłowiańskich Adrjatykiem i że kopja ta malowana przez artystę- malarza Michała Kuleszę, poświęcona została przez śp. ks. biskup Władysława Bandurskiego; dokument ten nosi podpisy śp. ks. biskupa Bandurskiego, b. prezydenta miasta Wilna p. J. Folejewskiego, proboszcza parafji ostrobramskiej ks. St. Zawadzkiego i p. M. Kuleszy.

Powszechny obywatelski
PODATEK KOMUNALNY.

Jak się dowiadujemy, w łonie komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady ministrów opracowany został nowy projekt powszechnego obywatelskiego podatku komunalnego.

W dawnym projekcie tego podatku poczyniono mianowicie szereg zmian naskutek wniosków, przedstawionych przez centralne zrzeszenia samorządowe, tj. Związek miast polskich, Związek powiatów R. P. oraz Związek gmin wiejskich R. P. W najbliższym czasie projekt ten rozpatrywany będzie w toku obrad komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej.

Ku czci ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury

Wczorajsze uroczystości w Dąbrowie.

Niezwykle podniosły i uroczysty charakter miała uroczystość żałobna, urządzona wczoraj w Dąbrowie, ku uczczeniu nieodżałowanych bohaterów ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury. Była to imponująca manifestacja całego społeczeństwa, które publicznie złożyło hołd nieustraszonym mocarzom powietrza oraz serdeczny żal z powodu niespodziewanej, a tak dotkliwej straty przez tragiczny ich zgon.

Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa żałobnego w kościele, na które przybyły ze sztandarami: wszystkie szkoły miejscowe, organizacje, cechy, oraz ze wszystkich miast przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowości, licznych instytucyj i zakładów przemysłowych, wreszcie liczne rzesze ludności. Po nabożeństwie wyruszył olbrzymi pochód przed pomnik Kościuszki, gdzie po przeciwległej stronie pomnika świeżo urządzony został plac, nazwany placem lotnika Żwirki. Tutaj do zebranych przemówił prezydent miasta dr. Madeyski, mówiąc o stracie, jaką poniósł kraj z powodu tragicznego zgonu bohaterskich lotników i o żałobie, którą okryte zostało całe społeczeństwo.

Pragnac wyrazić hołd i uczcić pamięć bohaterów powietrza, postanowiono urządzony w śródmieściu placyk nazwać placem pilota Żwirki, a na znak żałoby uczczono pamięć bohaterów minutą milczenia. Po przemówieniu orkiestra szkoły górniczej odegrała marsza żałobnego, poczem chór seminarjum męskiego odśpiewał „W mogile ciemnej". Następnie prezes miejscowego koła L. O. P. P. inż. Paszkowski, nawiązując do tragicznego wypadku ś. p. por. Żwirki i ś.p. inż. Wigury, wspomniał o znaczeniu lotnictwa w obronie granic kraju, nadmieniając, iż najlepszem uczczeniem pamięci zgasłych bohaterów powinno być dążenie do posiadania silnego lotnictwa, a jedną z prowadzących do tego dróg jest L.O.P.P., której członkiem powinien być każdy obywatel.

Zkolei na zaproszenie p. prezydenta Madeyskiego, prezes Rady miejskiej dr. A. Piwowar dokonał odsłonięcia tablicy z nazwą placu, wznosząc okrzyk na cześć ś.p. por. Żwirki, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Na tem podniosłą uroczystość zakończono. przyczem dodać należy, iż wzięła w niej również udział gmina żydowska, z rabinem A. Lewi na czele.

NABOŻEŃSTWO W SOSNOWCU.

Dziś jako w w dniu pogrzebu ś.p. por. Żwirki i ś.p. inż. Wigury staraniem miejskiego Komitetu L.O.P.P. w Sosnowcu w miejscowym kościele parafjalnym o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwo to winny się stawić wszystkie organizacje społeczne, szkoły oraz wszyscy, którzy pragną uczcić pamięć zmarłych śmiercią bohaterów w katastrofie lotniczej ś.p. por. Żwirki i ś.p. inż. Wigury.

NABOŻEŃSTWO W BĘDZINIE.

Dziś, jako w dniu pogrzebu ś. p. por. Żwirki i ś.p. inż. Wigury staraniem miejskiego komitetu L.O.P.P. w Bedzinie w miejscowym kościele parafjalnym o godz. 10 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwo to winny się stawić wszystkie organizacje społeczne, szkoły oraz wszyscy, którzy pragną uczcić pamięć zmarłych śmiercią bohaterską w katastrofie lotniczej ś.p. por. Żwirki i ś.p. inż. Wigury.

Również w miejscowej synagodze odbędzie się dziś, o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne.

BEZSENSOWNA PLOTKA.

Po Zagłębiu rozeszła się niewiadomo przez kogo i w jakim celu puszczona pogłoska, jakoby żona ś. p. por. Żwirki, pod wpływem rozpaczy po stracie ukochanego męża, miała popełnić zamach samobójczy. Wiadomość lotem błyskawicy obiegła całe Zagłębie, wywołując zrozumiałe poruszenie, w następstwie czego mieliśmy kilkadziesiat zapytań telefonicznych i osobistych co do prawdziwości pogłoski, będącej zwykłą plotką.

NABOŻEŃSTWO W CZELADZI.

Na murach Czeladzi ukazały się klepsydry, z zawiadomieniem o tragicznej śmierci lotników ś.p. Żwirki i Wigury. Dziś o godz. 9 rano w kościele parafjalnym odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które proszone są organizacje, cechy, związki i t. p.

HOŁD ZAWIERCIA.

Wiadomość o przewozie przez Zawiercie zwłok ś.p. Żwirki i ś.p. Wigury lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Bez żadnego hasła — samorzutnie ludność oraz organizacje miejscowe rozpoczęły przygotowania, by uczcić ś. p. Żwirkę i jego towarzysza. Już o godz. 7 wiecz. poczęły się gromadzić nieprzeliczone rzesze wzdłuż toru z obudwu stron dworca. Cały dziedziniec peronowy został wkrótce wypełniony. Przybyli przedstawiciele władz rządowych z p. starostą Konopackim, samorządowych z p. komisarzem Langertem, P. K. U. z p. pułk. Grzebieniem, przedstawiciele Loppu; straże pożarne z pochodniami, liczny zastęp Sokoła w mundurach, hallerczycy, Młodzi Obozu Wielkiej Polski, delegacja Narodowej organizacji kobiet, Federacja ze sztandarami. Również ze sztandarami przybyły szkoły: gimnazjum żeńskie Heleny Malczewskiej, gimnazjum męskie, seminarjum, szkoła handlowa i inne.

O godz 8 w dali ukazał się żałobny pociąg. Dreszcz wstrząsnął zebranymi. Wśród przejmującej ciszy zabrzmiały przytłumione komendy „Baczność". Pociąg się zatrzymał na chwilę. Dorzucono wieńce i wiązanki kwiatów z Zawiercia na trumny. Dłuższą chwilę po wyruszeniu pociągu stał tłum wlepiony oczyma w wagon, z drogimi szczątkami swoich bohaterów, niknący w ciemnościach.

Sława i tragedja Żwirki stały się również sławą i tragedją ludu wiejskiego. Jak nas dochodzą wiadomości, ludność z odległych nawet wiosek gromadziła się wzdłuż torów kolejowych, którymi odbywali swą ostatnią wędrówkę Żwirko i Wigura. Jeszcze raz naród wykazał, że zdrowym jest jego instynkt, który samorzutnie odczuje swe wielkie chwile i swych wielkich ludzi.

Dziś, t. j. 15 b.m. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. porucznika Franciszka Żwirki i ś. p. inżyniera Stanisława Wigury staraniem powiatowego komitetu L.O.P.P. w Zawierciu.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z pożegnania zwłok lotników na stacji Ząbkowice, nadmieniamy, że na stacji tej śpiewał chór Związku maszynistów kolejowych w Sosnowcu łącznie z chórem Związku pracowników przem. i handl. Chór maszynistów zawiązał się stosunkowo niedawno, ale rozwija się doskonale, przyczyniając się zarazem do rozwoju życia towarzyskiego wśród pracowników kolejowych.

START DO WIECZNOŚCI.

W dniu pogrzebu ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury.



Ś.p. por. Żwirko i ś.p. inż. St. Wigura

Zasłuchani w swe pieśni skrzydlate,
W swoje hymny słoneczne, tęczowe
Ponad innym unoszą się światem,
Tocząc z wichrem lotniczą rozmowę.

Że ich stoczył na ziemię cmentarną,
Że niech niesie do Boga na gody
Z tą ich twarzą z utrudnień tak czarną.
Jak jest jasny lotnika duch młody.

Choćby nie wiem jak było daleko,
Choćby nie wiem jak wiele sił trzeba,
Przecież chwałą się wieczną obleką
I dolecą zwycięsko do nieba.

Ni uchybień, spóźnienia ni chwili,
Wystartować wypadło tak rano:
Wszystkie lotów warunki spełnili
Więc nagrodę z rąk Boga dostaną.

Daj im, Panie, swe wieczne spocznienie,
Jak my wdzięczność w mogiły dwie bratnie
I nas wszystkich jednakie cierpienie
Na zwycięstwo lotników ostatnie.

Ćw.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

15 CZWARTEK	**Dziś** M. B. Bol. **Jutro** Euzebji Wschód słońca 5 m. 10. Zachód „ 17 m. 52.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Obława w Paryżu.
PALACE: Przygody księcia pana.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Niepotrzebna.
ŚWIATOWID: Madame Szatan.

DĄBROWA

ARS: Aniołowie piekła.
WANDA: Szanghaj Ekspres.
KOMETA: Król bulwarów.

ZAWIERCIE.

STELLA: Miłostki księcia pana.

× NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W piątek, dn. 16 bm. o godz. 8 i pół rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wandy ze Świrtunów Jewniewiczowej.

× ZNACZKI POCZTOWE KU CZCI Ś. P. ŻWIRKI I WIGURY. Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłych lotników, Ministerstwo poczt i telegrafów zamierza wypuścić znaczki pocztowe z odpowiedniemi wizerunkami. Będą one przeznaczone dla frankowania listów nadawanych pocztą lotniczą.

× ZWIĄZEK PODOFICERÓW REZERWY, KOŁO SOSNOWIEC, zawiadamia, że ostateczny termin zapisów młodzieży przedpoborowej upływa dnia 17 września b.r. o godzinie 18. Równocześnie wzywa się wszystkich zapisanych na zbiórkę w dniu 17 września b.r. o godzinie 18 do lokalu koła, ul. Teatralna nr. 2.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. wystąpią: LODA HALAMA, VERA BOBROWSKA i JERZY WELIN. Przedsprzedaż biletów u p. Czechowskiego.

× KOMENDA CHORĄGWI HARCERZY ZAGŁ. DĄBROWSKIEGO niniejszym podaje do wiadomości wszystkich instruktorów i harcerzy, że naczelnictwo Związku harcerstwa polskiego zarządziło okrycie krepą w dniu pogrzebu krzyżów harcerskich na znak żałoby po ś. p. Franciszku Żwirce i ś. p. Stanisławie Wigurze, poległych śmiercią lotnika.

× STARANIEM OCHOTNICZEJ STRAŻY OGNIOWEJ ZAKŁADÓW „C. G. SCHÖN" W SOSNOWCU w czwartek, dnia 15 b.m. o godz. 7 wiecz., w lokalu „Świetlicy" (plac fabryczny Schöna), dr. M. Molicki wygłosi interesujący i na czasie odczyt o durze brzusznym. Wejście dla wszystkich bezpłatne. Spodziewać się należy, że zainteresowanie odczytem będzie naprawdę wielkie.

× WPROWADZENIE POCZTY LOTNICZEJ MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI. Dyrekcja sowieckich poczt porozumiała się z polskiem Ministerstwem poczt i telegrafów w sprawie nawiązania regularnej komunikacji przesyłek lotniczych między obu państwami. Przesyłki lotnicze z Polski do Sowietów przyjmowane będą do wszystkich dalszych miast: Syberji, Uralu i Kaukazu. Za przesyłki lotnicze do Sowietów pobierane będą opłaty w wysokości 1 zł. 50 gr. od każdych 10 gramów.

× OSTRE STRZELANIE POLICJI. W ub. wtorek odbyło się na strzelnicy P.W. i W.F. na Dębowej Górze ostre strzelanie policji wszystkich komisarjatów i posterunków z terenu Sosnowca. Strzelanie odbyło się w obecności kom. Stankiewicza i komendanta P.W. i W.F. por. Ślusarczyka.

Gehenna umysłowo chorych

W BĘDZINIE.

Wtorkowe relacje nasze o stosunkach w miejskim zakładzie dla umysłowo chorych w Będzinie, wywołały wśród miejscowego społeczeństwa zrozumiałe poruszenie. Szczególnie żywo zainteresowała się tem ludność żydowska i, jak słychać, przedstawiciele tej ludności mają zażądać od władz komisarycznych wyjaśnienia, wrazie zaś odmowy lub niedostatecznego wyjaśnienia, istnieje projekt zwrócenia się za pośrednictwem swych posłów do władz centralnych.

W całej tej sprawie najważniejszym tematem rozmów jest pytanie, dlaczego inspektor Magistratu, po otrzymaniu zawiadomienia o dziejących się w zakładzie karygodnych postępkach, nie zrobił z tego właściwego użytku, co różnie jest komentowane.

Jak słychać, sprawą zakładu zainteresowały się już władze sądowe i spodziewać się można, iż w niedługim czasie kwestja stosunków w zakładzie zostanie należycie wyjaśniona, a winni poniosą zasłużoną karę.

Rejestracja inżyn. i techników

POZOSTAJĄCYCH BEZ PRACY.

XV zjazd delegatów Związku polskich zrzeszeń technicznych, który odbył się w dniu 10 i 11 kwietnia b.r. uchwalił w sprawie bezrobocia w Polsce i położenia inżynierów i techników na tle kryzysu aby poszczególne stowarzyszenia zrzeszone zebrały ze swych terenów statystykę pozostających bez pracy inżynierów zrzeszonych i niezrzeszonych.

Podając o tem do wiadomości ogółu inżynierów i techników zarząd Stowarzyszenia techników w Sosnowcu uprasza za naszem pośrednictwem o możliwie rychłe zgłoszenie się osobiste lub piśmienne wszystkich inżynierów i techników również niezrzeszonych pozostających bez pracy do sekretarjatu Stowarzyszenia techników w Sosnowcu, ul. Czysta nr. 9 w godzinach od 20 do 22.

Ze względu na planową akcję i wszelkie kroki u czynników miarodajnych faktyczne przedstawienie obecnej sytuacji poparte być musi zgłoszeniami wszystkich znajdujących się bez pracy. Uchylanie się zatem poszczególnych osób od zgłoszenia się może przynieść szkodę sprawie ogólnej. Przy zgłoszeniach piśmiennych, uprasza się o podanie dat osobistych, specjalności, zajmowanego ostatnio stanowiska, jak długo pozostaje bez pracy i t. p. Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 15 września.

× **POBICIE.** W tych dniach na ulicy Topolowej w Sosnowcu dokonano napadu i pobicia L. Łukasika, właściciela domu przy tejże ulicy. Napad został dokonany niespodzianie o godz. 8 z minutami wieczorem. Jak się okazało sprawcą napadu był Edward Łach, syn lokatora domu Łukasika. Łach uderzył Łukasika deską w głowę tak silnie, że napadnięty stracił przytomność. Był to skutek nieustannych zatargów, jakie ma rodzina Łachów z sąsiadami. Policja zatrzymała napastnika, a sprawa została skierowana do sądu. Obecnie Łach jest już znów na wolności.

× **NIEFORTUNNY WYSTĘP ZŁODZIEJASZKÓW.** Dnia 11 b.m. wieczorem skradziono na dworcu kolejowym w Rydułtowach Janowskiej Marcie z Rybnika bronzowy portfel skórzany z gotówką.

Tego samego dnia i w tym samym czasie skradziono również na dworcu kolejowym w Rydułtowicach Chowańcowi Alojzemu z tylnej kieszeni spodni portfel zawierający 20 zł. gotówki. Jako silnie podejrzanych o dokonanie tej kradzieży przytrzymano wałęsających się bezcelowo na wspomnianym dworcu, Grzegorzewskiego Bolesława i Opalskiego Tadeusza, obaj z Będzina, oraz Terbusia Józefa z Sosnowca.

× **KRADZIEŻE.** Janowi Ciszewskiemu zamieszkałemu w Czeladzi skradziono w nocy z komórki rower, wartości 120 zł.

Marjannie Jaguś z Dąbrowy skradziono z wozu, przejeżdżającego onegdaj wieczorem szosą między Sławkowem a Dąbrową, garderobę, wartości 120 zł.

Projekty obniżenia

RENTY STARCZEJ.

We wnioskach, przedstawionych przez Związek zakł. ubezp. prac. umysł. Ministerstwu pracy i opieki społecznej w sprawie reformy ubezpieczenia pracowników umysłowych, są również wnioski, dotyczące renty starczej.

Według obowiązujących dotychczas przepisów, renta starcza przysługiwała pracownikom, którzy ubezpieczeni byli bez przerwy przez lat 5 i ukończyli 65 lat życia. Renta starcza wynosić miała 40 proc. ich przeciętnych zarobków i miała być wypłacana nawet w tym przypadku, gdyby w dalszym ciągu pracowali zarobkowo.

Przedstawione Ministerstwu pracy i opieki społecznej wnioski proponują obniżenie renty starczej z 40 na 30 proc. Ponadto projektowane jest postanowienie, iż na wypadek dalszej pracy zarobkowej osiągany przez ubezpieczonych konkretny zarobek ma im być od renty starczej odliczany. Jeśli wysokość zarobku przekroczy wysokość renty, ubezpieczony pozbawiony będzie prawa do pobierania renty starczej.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej rozważa te projekty. Decyzja zapadnie równocześnie z decyzją co do całości zmian w dziedzinie ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Tydzień Bandery.

Apel do społeczeństwa.

Zarząd oddziału Ligi morskiej i kolonjalnej w Dąbrowie, nadesłał nam odezwę następującą:

Akcja propagandowa L. M. i Kol. ogniskująca się rok rocznie w „Tygodniu Bandery", nabiera w roku bieżącym specjalnego znaczenia. Zbliżający się termin rewizji mandatów kolonjalnych, przewidziany przez Traktat Wersalski, winien zwrócić uwagę całego społeczeństwa polskiego na zagadnienie kolonij zamorskich dla Polski. Akcja Rządu polskiego winna być poparta jednolitym frontem całego narodu, który też powinien mieć świadomość głębi i wagi tej sprawy dla przyszłości naszego państwa. Z drugiej strony nieustanne zakusy Niemiec na nasze granice zachodnie winny pobudzić czujność narodu i gotowość do obrony naszej Ojczyzny przed napaścią krzyżactwa na odwieczne polskie Pomorze, które daje nam wyjście na świat przez polski Bałtyk.

Usilując jaknajpoważniej, jaknajgłębiej rozwinąć akcję propagandową w powyższych zagadnieniach, jak również uczynić „Tydzień Bandery" potężną manifestacją przywiązania tutejszego społeczeństwa do polskiego morza, oraz gotowości do ofiar i poświęceń na wypadek jakiegokolwiek ataku na nasze granice zachodnie, oddział L. M. i Kol. pragnie wprzągnąć do tej pracy wszystkie siły społeczne naszego miasta, urządza zebranie organizacyjne komitetu, które odbędzie się w czwartek dnia 15 b.m. w sali Rady miejskiej o godzinie 19.30.

Los piekarni mechanicznej

nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

Na jutro, 16 b.m. ogłoszona jest w drugim terminie licytacja piekarni mechanicznej w Sosnowcu „Produkcja".

W związku z tem odbyła się wczoraj w Magistracie sosnowieckim konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego, Min. spraw wewnętrznych, Sejmiku będzińskiego, Magistratu sosnowieckiego, spółdzielni „Społem". Na konferencji tej zastanawiano się nad tem, co zrobić z piekarnią mechaniczną, której udziałowcami są: Sejmik, Magistraty Sosnowca i Dąbrowy oraz spółdzielnia „Społem".

Jak wiadomo suma szacunkowa piekarni wynosi 1 milj. zł. i według przepisów może być sprzedana przynajmniej za 666 tys. zł. Samo tylko wadjum wynosi 100 tys. zł. Na wyłożenie takich sum nikt sobie pozwolić nie może. Najbardziej jest zagrożony Sosnowiec, gdyż swego czasu Rada miejska dała gwarancję w wysokości 750 tys. zł. Gdyby Sosnowiec kupił piekarnię, pozbyłby się gwarancji, ale z jednej strony trzeba mieć 100 tys. na wadjum, z drugiej prawo wystawiania skryptów dłużniczych, czego nie posiada komisarz miasta, bo przecież o płaceniu gotówką mowy być nie może. Zresztą nic Sosnowcowi po zabudowaniu, które się nadaje tylko na piekarnię mechaniczną.

Wydaje się być rzeczą pewną, że piątkowa licytacja nie dojdzie do skutku ze względu właśnie na sumę szacunkową, wysokość wadjum. Ponadto czuwać będzie nad przebiegiem licytacji przedstawiciel najpoważniejszego wierzyciela, mianowicie B.G.K.

Po piątku będzie naznaczony nowy termin licytacji, po uprzedniej zmianie szacunku na niższy.

Przewiduje się, że ostatecznie obejmie piekarnię mechaniczną spółdzielnia „Społem".

Mściciel swej matki.

Strzały do kochanki ojca.

Wczoraj między godziną 4 — 5 popołudniu wbiegł do komisarjatu policji na Pogoni jakiś młody mężczyzna, żyd i stanąwszy wobec dyżurnego oświadczył podniesionym głosem: — **Zabiłem kochankę ojca, róbcie ze mną co chcecie.** — Po wypowiedzeniu tych słów nieznajomy położył na stole rewolwer.

W pewnej chwili zdawało się, że nieznajomy dostał pomieszania zmysłów, gdy jednakże obstawał przy swem oświadczeniu, dodając przytem, **że zabił niejaką Teofilę Szwarc**, zamieszkałą przy ulicy Pustej 8 kilku policjantów udało się na miejsce wypadku

Jak się okazało, mężczyzna ów, którym był 22-letni Borys Brandes z Sosnowca (Kołłątaja 11) rzeczywiście dokonał zamachu morderczego. Mianowicie przyszedł on w godzinach popołudniowych do mieszkania Szwarcówny, liczącej 32 lat i **strzelił do niej trzy razy z rewolweru.** Dwie kule utkwiły w szczęce, powodując jednocześnie wybicie kilku zębów, trzecia zaś w ręce.

Gdy Szwarcówna padła na podłogę, Brandes wybiegł z mieszkania i zgłosił się do komisarjatu.

Szwarcówne w stanie dość groźnym przewieziono na kurację do szpitala żydowskiego.

Niezwykle ciekawem jest podłoże zamachu, dokonanego przez młodego Brandesa. Rodzice Brandesa mieszkali od dłuższego czasu w najlepszej zgodzie przy ulicy Kołłątaja 11. Stosunki między nimi poczęły się psuć, gdy w domu ich zamieszkała Szwarcówna, przyjęta w charakterze służącej. Od tej chwili Brandes począł zaniedbywać żonę i dokuczać jej, stając się ujmująco grzecznym w stosunku do służącej. Doszło wreszcie do tego, że Brandes, pomimo swego wieku, porzucił żonę, a wynająwszy inne mieszkanie zamieszkał tam ze Szwarcówną.

Porzucona kobieta cierpiała nędzę, gdyż Brandes nie troszczył się wcale o jej los.

Młody Brandes, wiedząc, że moralną sprawczynią nieszczęścia jego matki była kochanka ojca postanowił się zemścić, a czynu tego dokonał wczoraj, raniąc ciężko Szwarcównę.

Brandesa aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

GŁOSY PUBLICZNE.

Jeszcze o wysokości wpisów

w prywatnych szkołach średnich.

W nr. „Kurjera Zachodniego" z dnia 10 września b.r. za podpisem „Ojciec" ukazała się „Odpowiedź na odpowiedzi" w sprawie opłat szkolnych

Otóż w tej odpowiedzi „Ojciec" zarzuca dyrekcji gimnazjum, że podane przez nią normy opłat nie są zgodne z prawdą. Ja stwierdzam, 1) że rok zawiera 12 miesięcy, i że to jest zgodne z prawdą, że administracja i nauczyciele są wynagradzani przez 12 miesięcy, że czynsz za lokal płaci się za 12 miesięcy, jak również za 12 miesięcy płaci szkoła świadczenia socjalne, jak Kasa chorych, Zakład ubezpieczeń i Fundusz bezrobocia, a te świadczenia wynoszą ponad 8000 zł. rocznie i tych świadczeń nie opłacała szkoła przed wojną; 2) że w sumie 800 zł., opłacanej w 8-ej klasie w ciągu roku 780 zł. wynosi opłata szkolna i 20 zł. fundusz wycieczkowy; 3) że ci ojcowie, którzy opłacają w dwu ratach po 390 zł. za półrocze, nie twierdzą, że płacą miesięcznie po 390 zł., tak samo i ci, którzy płacą kwartalnie, w czterech ratach; 4) że opłata w 10 ratach, nie w 12, została wprowadzona w tym celu, aby rodzice w miesiącu wrześniu nie zmuszeni byli opłacać za dwa miesiące (sierpień i wrzesień), jak również w czerwcu za czerwiec i lipiec, jak to było kilka lat temu; 5) że 7-io klasowa szkoła handlowa w Będzinie (obecnie gimnazjum), pobierając przed wojną 100—120 rb. rocznie opłaty szkolnej, miała roczne znaczne wpływy z dodatków do patentów kupieckich, dziś tych wpływów gimnazjum nie ma: 6) że opłata 25 zł. miesięcznie, czyli rocznie 300 zł. rzeczywiście ma miejsce w klasie wstępnej gimnazjum; 7) i że szkoła nie jest obojętna na biedę ludzką i w ubiegłym roku 27 proc. uczniów korzystało z ulg w opłacie na ogólną sumę 18.739 zł., że Rada miejska i Sejmik powiatowy dawniej częściowo pokrywały wynikający stąd deficyt w budżecie szkoły. W roku ubiegłym samorządy nie przyszły z pomocą szkole.

Kończąc te wyjaśnienia, pozwalam sobie zaznaczyć, że dziwi mię, że „Ojciec" płaci, nie wie jak i za co płaci, i nie zapytał o to dyrekcję gimnazjum, która chętnie udziela wszelkich wyjaśnień.

Pociesza mię druga wzmianka za podpisem „także ojciec" w następnym n-rze „Kurjera Zachodniego". Tu ojciec wykazuje więcej zrozumienia dla sprawy kształcenia i wychowania młodego pokolenia i więcej dobrej woli w stosunku do szkoły.

Z poważaniem
dyrektor gimnazjum
Adam Błażejewicz

Członkowie Mopru

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznał sprawę 28-letniego Władysława Gąsiora i 18-letniego Władysława Porębskiego, mieszkańców wsi Glanowa (pow. Olkuski) robotników rolnych.

W styczniu b.r. w Glanowie zauważono rozlepione na słupach odezwy komunistyczne, na których ręcznie było wypisane: „Cześć bohaterom proletarjatu R. Luksemburg, Leninowi, K. Liebknechtowi", „Precz z wojną przeciw Rosji Sowieckiej", oraz inne hasła komunistyczne. Wójt gminy zawiadomił o tem najbliższy posterunek P. P. w Jangrocie. Przybyła policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego padło podejrzenie na Porębskiego. Badany Porębski zeznał, że kolega jego Gąsior wciągnął go do partji komunistycznej. Pobierał od niego składki na Mopr i na tak zwany fundusz prasowy, pouczał go o organizacji komunistycznej, dał mu wzory, podług których napisał odezwy i rozplakatował je.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Gąsiora ujawniła bruljon z odezwami, które były rozplakatowane, prośbę do Konsulatu Z. S. R. R. o przeniesienie go do Z. S. R. R. w charakterze robotnika oraz wiele innych dowodów kompromitujących. Sąd wobec udowodnienia winy oskarżonych wydał wyrok skazujący Gąsiora na 18 miesięcy, Porębskiego na jeden rok więzienia.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

W dwudziestą pierwszą bolesną rocznicę zgonu córki Haliny Putermanowej Rodzice ofiarują na Sierociniec Chrześcijański zł 12.50 (dwanaście 50 gr.), na Sierociniec Żydowski zł 12.50 (dwanaście 50 gr.).

Pokwitowane zł. 25 w „K. Z." z dnia 13 b.m. z powodu zlikwidowania Miejskiego Komitetu dla spraw bezrobocia, ofiarodawcy odwołuja.

Echa aresztowania

P. J. NIEWIAROWSKIEGO.

Z komendy wojewódzkiej policji państwowej otrzymaliśmy następujące pismo:

W numerze 186 z dnia 11 sierpnia 1932 r. „Kurjera Zachodniego" został umieszczony artykuł pt. „Jak aresztowano P. Niewiaorwskiego"?

Ponieważ treść tego artykułu jest niezgodna z prawdą, przeto na mocy art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw nr. 14, poz. 186 z dnia 8 lutego 1919 r.) proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że miejsce pobytu p. Niewiarowskiego, oskarżonego o oszustwa wekslowe i poszukiwanego listami gończemi, było tajemnicą publiczną i znane policji. Nieprawdą jest, że Niewiarowski po przyjeździe do Sosnowca, już na dworcu kolejowym był zauważony przez policjanta i że ten mimo listu gończego — nie zatrzymał go, lecz poszedł spać. Nieprawdą jest, aby w tej sprawie władze bezpieczeństwa uruchomiły specjalny aparat i że pod drzwi mieszkania Niewiarowskiego przybył oddział wywiadowców, którzy z powodu niskiego wzrostu, nie mogli zajrzeć do mieszkania. Nieprawdą również jest, że wywiadowcy sprowadzili na miejsce psa policyjnego".

„Natomiast prawdą jest, że Niewiarowskiego, który powrócił do Sosnowca w nocy i szedł do swego domu, zauważył na ulicy patrolujący posterunkowy.

Ponieważ nie znał Niewiarowskiego, a tenże wydał mu się podejrzanym powiadomił o tem spotkanych wywiadowców. Po stwierdzeniu przez wywiadowców, że osobnik jest b. podobny do Niewiarowskiego oraz ustaleniu, że wszedł do domu, w którym tenże zamieszkiwał, wywiadowcy nabrali przekonania, że mają do czynienia z poszukiwanym oszustem. To też w celu uniemożliwienia mu powtórnego wyjazdu pozostawili przed domem obserwację w osobie jednego wywiadowcy. Następnie, po uzyskaniu od władz sądowych nakazu rewizji, dwóch wywiadowców udało się do mieszkania Niewiarowskiego.

Ponieważ mieszkanie było zamknięte, zostało otworzone przy pomocy wezwanego ślusarza. W mieszkaniu tem Niewiarowskiego nie zastano, przystąpiono więc do otworzenia mieszkania sąsiedniego, należącego rzekomo do jego kuzyna. Niewiarowski który istotnie tam się znajdował, początkowo utrudnił otworzenie drzwi, trzymając zasuwkę, lecz przekonany o bezowocności tego, otworzył drzwi i został zatrzymany, a w następstwie przekazany władzom sądowym.

Komendant Wojewódzki Pol. Państw.
W. Stano, podinspektor.

Kronika Zawiercia.

× **ZLOT S. M. P.** Na życzenie J. E. ks. biskupa dra T. Kubiny odbędzie się 25 b.m. w Zawierciu okręgowy zlot S. M. P. całego powiatu Zawierciańskiego. W związku z tem wydana będzie staraniem Rady okręgowej „Jednodnówka", w której poza opisem życia organizacyjnego, umieszczone będą ogłoszenia reklamowe, przeto zarząd Stowarzyszenia młodzieży polskiej zwraca się do miejscowych firm z prośbą o zamieszczenie ogłoszeń w „Jednodnówce". Zarząd przyjmuje ogłoszenia do dnia 15 września. Dochód z powyższego przeznacza się na pokrycie wydatków zlotowych.

× **DESPERACKI CZYN.** Wczoraj w godzinach popołudniowych została zatrzymana na stacji kolejowej w Łazach Marja Sobierajówna, lat 18, która przyby ła pociągiem z Sosnowca, Sobierajówna została czasowo osadzona w areszcie gminnym w Łazach, celem ustalenia tożsamości. Zawiedziona tak to wzięła do serca, że około godz. 17 w zamiarze samobójczym napiła się esencji octowej. Desperatka przewieziona została do szpitala Kasy chorych w Zawierciu; życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

× **NAPAD POD NIEGOWONICAMI.** Onegdaj zgłosił się na policji Walnik Adam z Niegowonic, który zameldował o napadzie na niego, dokonanym przez dwóch osobników, gdy jechał furmanką szosą za wsią Niegowonice. Po zatrzymaniu furmanki jeden z napastników schwycił Wolnika za gardło, a drugi dokonał rewizji osobistej zabierając mu 10 zł. Spłoszeni przez nadjeżdżającą furmankę sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku. Sprawcami napadu byli Dyba Jan i Sonik Witold, obaj liczący po 18 lat. Mieszkają w Niegowonicach. Napastników aresztowano.

× **KRADZIEŻ.** Dokonana została kradzież węgla magistrackiego na stacji w Zawierciu przez Nowaka St., zam. przy ul. Prusa.

Klęska pożarów w Olkuskiem.

Dwie ofiary ognia.

W ubiegły wtorek, we wsi Dobrogoszczyce, gminy Kroczyce, w zabudowaniach gospodarza Jana Lamcha wybuchł w południe pożar, który skutkiem wiatru szybko przeniósł się na sąsiednie budynki. Mimo energicznej akcji ratunkowej straży pożarnych, spaliło się 16 budynków mieszkalnych, 12 stodół ze zbiorem, 15 chlewów i 16 szop. Straty wynoszą około 80 tysięcy zł.

Pożar pociągnął za sobą także ofiary w ludziach, mianowicie podczas ratowania dobytku poniosła śmierć 50-letnia Karolina Cudak, wdowa, oraz 22-letnia mężatka Katarzyna Nędza.

Pogorzelcy, ludzie małorolni i biedni, znaleźli się w niesłychanie ciężkiej sytuacji, gdyż zostali bez dachu nad głową i kawałka chleba, to też jest tam konieczna pomoc.

Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Onegdaj wybuchł pożar w Kąpielach Wielkich, gm. Dłużec, który strawił zabudowania Jana Papaja. t. j. dom mieszkalny, stodołę i chlew. Oprócz tego spaliły się: tegoroczne zbiory w stodole, 2 pierzyny, narzędzia rolnicze i gospodarcze, oraz ubrania. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Duży spadek produkcji wódek gatunkowych w Polsce.

Według danych G. U. S., istniało w Polsce w r. 1931 ogółem 144 fabryk wódek monopolowych i gatunkowych z czego 13 przypada na fabryki państwowego monopolu spirytusowego, a 131 na zakłady prywatne. Wszystkie te zakłady wyprodukowały w roku 1931 ogółem 563.641 hektolitrów wartości 396.756 tys. zł., w tem na same tylko wyroby monopolowe przypada 519.115 hl. na sumę 359.249 tys. zł., a na wódki gatunkowe 44.526 hl. na sumę 37.507 tys. zł.

W r. 1931 wódki gatunkowe produkowało, jak wyżej wspomnieliśmy, 131 zakładów, wobec 165 w r. 1930, liczba czynnych fabryk więc znacznie się zmniejszyła. Rytualne wódki pejsachówki produkowało 7 fabryk, likiery — 111, koniaki 105, araki i rumy 108, inne wódki gatunkowe 111 fabryk.

Produkcja fabryk prywatnych w roku ubiegłym w stosunku do roku 1930 znacznie się obniżyła. Poniżej podajemy cyfry produkcji poszczególnych gatunków (pierwsza cyfra wytwórczość w hektolitrach, druga wartość w tysiącach złotych, obie z r. 1931, w nawiasach odpowiednie cyfry z r. 1930): wódki gatunkowe 44.526—37.507 (73.542 — 61.620), rytualne wódki pejsachówki 513 — 555 (566—427), likiery 9.869 — 8.142 (15.178 — 13.466), koniaki 8.615 — 7.587 (9.815 — 9.755), araki i rumy 7.700—6.051 (11.055 — 8.883), inne wódki gatunkowe 17.759 — 15.172 (37.128—28.989).

„Niemcy mogą płacić tylko towarami".

„Financial Times" ogłasza obszerny wywiad z ministrem finansów Rzeszy w sprawie obniżenia stopy procentowej niemieckich zobowiązań zagranica. Minister, podkreślając konieczność takiego posunięcia, zalecił konsolidację wierzycieli zagranicą przez banki centralne, lub też Bank wypłat międzynarodowych. Minister podkreślił również, że jest rzeczą niemożliwą, aby Niemcy przez dłuższy okres czasu płacili wygórowane odsetki.

Spadek cen spowodował automatycznie wzrost obciążenia Niemiec. Zamykanie się rynków zagranicznych dla eksportu niemieckiego wywołało dalsze trudności. Zmniejszenie siły nabywczej marki lub też konwersja na wzór angielskiej nie może w Niemczech wchodzić w grę, ponieważ spowodowałaby zanik zaufania, które rząd Rzeszy stara się odbudować. Również obniżenie podatków nie wchodzi narazie w rachubę, jakkolwiek rząd bardzoby sobie tego życzył. W końcu minister podkreślił z naciskiem że Niemcy mogą płacić tylko swemi towarami.

Kronika gospodarcza.

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 6 do 12 bm. wołów — 57, buhaji — 134, krów — 456, jałówek — 155, świń — 1824, cieląt — 237, razem 2863 szt. zwierząt. Płacono nierogaciznę za 1 kg. żywej wagi od 0.90 zł. do 1.55 zł.

ZAGROŻONY EKSPORT PRZEMYSŁU METALOWEGO DO ZSSR. Rozwijający się ostatnio eksport cynku i ołowiu z Polski do ZSSR. zapowiada się na dalszą metę niezbyt pomyślnie. Według doniesień geologów rosyjskich, odkryte zostały ostatnio w całym szeregu miejscowości obfite pokłady ołowiu i rudy cynkowej, które przy planowanej szybkiej rozbudowie wielkich hut zapewnić mogą Rosji dysponowanie dużemi ilościami tych dwóch metali. W kołach przemysłu polskiego liczą się z tem, że surowiec ten wystarczyć może nietylko na pokrycie potrzeb własnych ZSSR., ale i stworzyć dużą nadwyżkę dla eksportu. Analogicznie przedstawia się sytuacja w dziedzinie rud miedzianych.

WALKA O RYNEK CELULOZY MIĘDZY SZWECJĄ A NIEMCAMI. Światowy rynek celulozy znajduje się w przededniu walki, jaką podejmuje Szwecja przeciwko producentom niemieckim. Cały szereg największych przedsiębiorstw przemysłowych Szwecji z wchodzącym w swoim czasie w skład koncernu Kreugera, koncernem Svenska Celluloza na czele, tworzy wspólne biuro sprzedaży, które posiadać będzie decydujący wpływ na kształtowanie się cen i produkcję. W ten sposób cały przemysł szwedzki likwiduje toczącą się do niedawna wewnętrzną walkę konkurencyjną i występuje na rynku światowym jako zwarta potęga. Walka ta podjęta została w związku z ograniczeniami importowemi Niemiec, skierowanemi przeciwko przywozowi szwedz

FINANSOWANIE WYWOZU AUSTRJACKIEGO DO SOWIETÓW. „Industrie und Handel" dowiaduje się, że rokowania pomiędzy bankami a przemysłem w sprawie utworzenia spółki, mającej na celu ułatwienie wywozu wyrobów przemysłowych do Sowietów, posuwają się naprzód. Można liczyć się w najbliższym czasie z założeniem spółki z kapitałem 500.000 szylingów. Przedstawicielstwo handlowe sowieckie wyraziło gotowość udzielenia zamówień, z chwilą gdy spółka zorganizuje się dostatecznie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dnia 14 września.

Dewizy: Belgja 123.75. Gdańsk 173.50. Holandja 358.60. Londyn 31.06 — 31.07, Nowy Jork 8.92, Paryż 34.96, Szwajcarja 172.50, Włochy 45.78.

Obroty mniej, niż średnie Tendencja dla walut europejskich przeważnie mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8.91 i jedna czwarta. Rubel złoty — 4.62. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 1.47, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.65. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.00. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych—211.35. Funt szterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 31.03.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 35.75 — 36.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.00 — 51.50 — 51.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 100.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 96.00 — 97.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48,00 — 48.10; 5 proc. konwersyjna 39.00; 6 proc. poż dolarowa 51.25 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 81.00 — 83.50; Lilpop 13.00 — 13.50; Ostrowiec 27.00 — 27.50; Starachowice 8.75,

WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto od 16.50 do 17.00. Pszenica jednolita 28.50 — 29.00. Pszenica zbierana 28.00 — 28.50. Owies jednolity 16.50 — 17.00. Owies zbierany 15.25 — 15.75. Jęczmień na kaszę 16.00 — 16.50. Jęczmień browarny 18.00 — 19.00. Groch polny jadalny 27.00 — 30,00. Groch Victoria 28.00 — 31.00. Proso 20.00 — 21.00. Rzepak zimowy 40.00 — 42,00. Siemię lniane basis 90 proc. 31.00 — 33.00. Koniczyna biała surowa 120.00 — 160.00. Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 90 proc. 160.00 — 200.00. Mąka pszenna luksus. wym. 40—50 proc. 48.00 — 53.00, Mąka pszenna 4-0 wym. 50—60 proc. 43.00 — 48.00, Mąka żytnia pytlowa wym. 50—60 proc. 31.00 — 33.00 Mąka żytnia sitkowa wym. po 50 proc. 24.00 — 26.00. Mąka żytnia razowa 95 proc. 23.00 — 25.00. Otręby pszenne szale 11.50 — 12.00. Otręby pszenne średnie 11.50 — 12.00. Otręby żytnie 8.75 — 9.25. Kuchy lniane 19.00—20.00. Kuchy rzepakowe 15.50 — 16.00. Kuchy słonecznikowe 42—44 proc. 17.00—17.50.

Kronika Olkuska.

× **UCZCZENIE PAMIĘCI BOHATERÓW.** Na onegdajszem posiedzeniu wydziału powiatu Olkuskiego przed obradami członkowie tegoż wydziału uczcili pamięć tragicznie zmarłych por. Żwirki i inż. Wigury przez powstanie. Przewodniczący starosta Stamirowski poświęcił w swem przemówieniu kilka słów o wyczynach bohaterskich lotników.

× **SPRAWA LASÓW SŁAWKOWSKICH.** W czasie onegdajszego posiedzenia wydziału powiatowego, omawiana była między inn. sprawa przekazania zarządu lasami sławkowskimi, gminie Sławków. Ostateczne załatwienie sprawy odłożono do następnego posiedzenia w dniu 21 b.m. przy udziale komisarza ochrony lasów z Częstochowy, p. Żelawskiego.

× **ZE SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.** Pod przewodnictwem inspektora szkolnego, p. Niżyńskiego, odbyła się w szkole powszechnej nr. 2 w Olkuszu rejonowa konferencja przewodniczących rejonów szkolnych, na której ustalono jednolity program w sprawie dokształcania nauczycieli szkół powszechnych. Konferencja b. ożywiona, trwająca bez przerwy 7 godzin ustaliła wytyczne, które będą podane do wiadomości kierowników szkół na posiedzeniu w dniu 17 b.m. w szkole powszechnej nr. 1 w Olkuszu.

× **PONOWNE URZĘDOWANIE WÓJTA.** Po otrzymaniu nagany w drodze dyscyplinarnej, wójt gminy Ogrodzieniec, p. Filarski, zawieszony w urzędowaniu przed kilkoma tygodniami, decyzją wydziału powiatowego obecnie ponownie objął urzędowanie.

× **PO ĆWICZENIACH.** Na terenach ćwiczeniowych w okolicy pustyni Błędowskiej miejscowa ludność znalazła 4 niewystrzelone pociski armatnie. Przybyły z Krakowa specjalista wojskowy pociski te zniszczył wysadzeniem w godzinach rannych na polach obok kaflarni p. Filawskiego i tem tłomaczy się ogromny huk, który wstrząsnął całym Olkuszem. Pociski wybuchły jednocześnie.

Nasz dział radjowy.

TRANSMISJA INAUGURACYJNEGO KONCERTU FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

Dnia 16 bm. o godz. 20.15 pierwszy piątkowy koncert symfoniczny w Filharmonji Warszawskiej otwiera cykl tegorocznych poważnych koncertów, które zapowiadają się świetnie dzięki udziałowi wybitnych artystów. Pierwszy koncert, rozpoczynający sezon Filharmonji poświęcony jest twórczości I. J. Paderewskiego. Solistą będzie uczeń Paderewskiego — Wojciech Tadlewski, który wykona koncert i „Fantazję Polską". Orkiestra odegra olbrzymi fresk symfoniczny mistrza, symfonję H-moll, w której melodje narodowe polskie oznaczają cierpienia i ostateczne zwycięstwo Narodu. Dzieło, skończone w 1907 r., imponuje rozmiarami i oznacza szczyt symfonicznej twórczości Paderewskiego.

PROGRAM RADJOWY.

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 — Komunikat gospodarczy. 1500— Komunikat gospodarczy. 15.10 — Intermezzo muzyczne 15.30 — Komunikat LOPP. 15.35 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.40 — „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.00 — Koncert popołudniowy. 18.00 — „O alchemji współczesnej" — prof. dr. Konstanty Zakrzewski. 18.20 — Muzyka taneczna. 19.10 — Rozmaitości. 19.30 — Komunikaty harcerskie. 19.45 — Intermezzo muzyczne. 20.00 — Muzyka lekka. 21.20 — Słuchowisko pt. „Drugie imię miłości" podług Miłaszewskiego. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.00 — Audycja filmowo - radjowa na aparaturze fotocelowej. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.50 — Muzyka taneczna.

Z całej Polski.

TRAGEDJA ZREDUKOWANEGO PRACOWNIKA.

55-letni Karol Krzemiński, zecer, zamieszkały przy ul. Żytnicj 16 w Warszawie, pracował dłuższy czas u Leona Komorowskiego w jego zakładach graficznych. Zredukowany przed niejakim czasem, miał u swego b. chlebodawcy jeszcze pewnę kwotę pieniężną do podjęcia. Mimo częstego odwiedzania swego pracodawcy, tem ostatni zwlekał z zapłatą należności. Onegdaj Krzemiński udał się znowu do Komorowskiego i zażądał zapłaty, podnosząc, że od rana nikt w domu nie miał nic w ustach. W czasie długotrwałego sporu o należność, Krzemiński, zdenerwowany, nagle upadł i stracił przytomność. Po przeniesieniu do bramy zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

O KROK OD KATASTROFY.

W nocy z dnia 12 na 13 b.m. o godz. 0.10 na odcinku linji kolejowej między stacjami Jastrząb i Szydłowcem, 23 klm. od Radomia omal nie przyszło do strasznej katastrofy kolejowej.

Torowy Dawidowicz, chcąc skonstrolować strażnika obchodowego, szedł torem od strony Jastrzębia i w miejscu, gdzie szyny kolejowe wchodzą w mocno wygięty łuk, zauważył rozkręcone złącza szyn. Jak się później okazało, szyny były rozkręcone w czterech miejscach na moście.

Gdy się pochylił i chciał zbadać, otrzymał uderzenie w tył głowy, a gdy się odwrócił, zauważył trzech osobników i w tym momencie otrzymał powtórny cios, padając bezprzytomny na tor.

Po przyjściu do przytomności spostrzegł, że ręce i nogi ma skrępowane i że leży na torze prawym od Szydłowca do Jastrzębia.

Uświadomił sobie, że najpierw powinien iść lewym torem pociąg osobowy nr. 913 z Radomia. Niezwykłym wysiłkiem zdołał uwolnić jedną rękę tak, że wyjął z kieszenie spłonkę i położył ją na torze.

Za chwilę przejechał pociąg, a maszynista słysząc wybuch, zatrzymał pociąg i zawiadomił strażnika kolejowego Wróbla o sygnale ostrzegawczym.

Strażnik Wróbel znalazł związanego Dawidowicza, uwolnił go i razem zabezpieczyli tor.

Z pociągu nr. 913 dano w dalszej drodze znać o wypadku w Szydłowcu i Skarżysku, tak, że pociąg osobowy nr. 30, który przychodzi do Radomia o 0.35, a który mógł ulec katastrofie, wyjeżdżając ze Skarżyska do Radomia, jechał już uważnie.

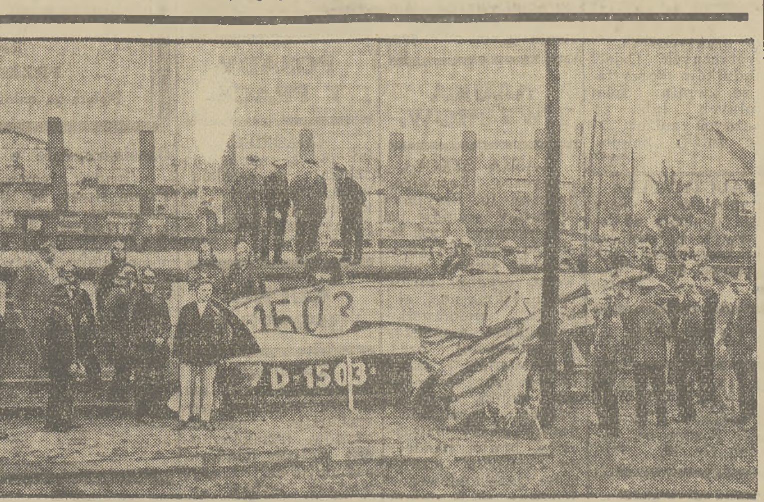
Przed miejscem wypadku zatrzymał się 34 minuty, w tym też czasie zdołano naprawić tor.

Następnie zabrano Dawidowicza zupełnie wycieńczonego z uciętym palcem u prawej nogi (reszta palców powykręcana) do szpitala w Radomiu.

Na miejsce wypadku udały się niezwłocznie drezynami władze kolejowe i władze śledcze P. P. ze Skarżyska i Radomia.

Rano przodownik policji przywiózł z Kielc psa policyjnego.

Gdyby katastrofa zdarzyła się, następstwa jej byłyby straszne, gdyż pociąg wypełniony był rezerwistami i pasażerami, a w miejscu, gdzie na krzywiźnie rozkręcono złącza szyn, nasyp ma 5 mtr. wysokości. Siłą odśrodkową musiałoby nastąpić wyrzucenie całego pociągu z szyn i stoczenie z wysokiego nasypu.



W niedzielę wydarzył się cały szereg katastrof samolotowych. Na zdjęciu zdruzgotany sportowy samolot niemiecki na lotnisku w Tempelhof pod Berlinem, gdzie dwaj lotnicy niemieccy odnieśli ciężkie obrażenia.

Grabieży w chińskich muzeach

dokonał chiński marszałek.

W obecnych stosunkach w Chinach dużo mówi niebywały fakt, że w tych dniach na rozkaz miejscowego gubernatora marszałka Czang Tsu Lianga żołnierze jego poczęli systematycznie opróżniać z mebli, tkanin, porcelany i kosztowności pałace i wille magnaterji dawnej stolicy Chin i odwozić to wszystko samochodami ciężarowemi do portu.

Żołnierze legitymowali się wszędzie rozkazem Czang Tsu Lianga, a kwatera gubernatora odmawiała najspokojniej wszelkich wyjaśnień.

Jednocześnie wyszła na jaw inna jeszcze sprawa: oto wszystkie muzea dawnej stolicy zostały doszczętnie ogołocone.

Pod pozorem przewiezienia bezcennych zbiorów do Nankinu, nie „zagrożonego" japońską inwazją, Czang Tsu Liang wywiózł zbiory i już w porcie sprzedał je „hurtownie" amerykańskim nabywcom. Kilkunastu z nich, przeważnie antykwarjuszy z Nowego Jorku i z San Francisco, przebywa w Pekinie od 6 tygodni. W kwaterze głównodowodzącego odbywa się w ten sposób tajna licytacja.

Jest faktem stwierdzonym, że nietylko zbiory muzealne należące do państwa przeniosły się w ten sposób na okręty zmierzające do Ameryki, ale że i zarekwirowane w prywatnych domach przedmioty wartościowe zostały sprzedane. To też na południu Chin zapanowało tak silne oburzenie, że liczą się wszyscy z aresztowaniem Czang Tsu Lianga. Jest to o tyle utrudnione, że jest on faktycznie niezależnym od Nankinu.

Gubernator miał otrzymać za zbiory około 20 miljonów dolarów, podczas gdy wartość zbiorów przenosi 100 miljonów.

Jak i którędy ptaki wędrowne

odlatują do ciepłych krajów.

Stwierdzono, że istnieją trzy wielkie szlaki, któremi posługują się nasze ptaki wędrowne od niepamiętnych czasów. Gdy rozpoczyna się u nas jesień, ptaki tracą możliwości odżywcze i ciągną na południe, gdzie wita je „stół nakryty".

Przez dłuższy czas badano tajemnicę ptaków wędrownych, aż wreszcie po mozolnych studjach udało się tę tajemnicę odkryć. Weźmy do ręki mapę Europy i według poniżej podanych danych przestudjujmy drogi naszych ptaków.

1) Zachodni szlak nadbrzeżny. Prowadzi on wzdłuż wybrzeży mórz Wschodniego i Północnego, następnie zwraca się na zachodniem wybrzeżu Francji ku południowi, przechodzi przez Portugalję i Hiszpanję, przez Gibraltar do Afryki. Szlak ten używany jest wyłącznie przez szpaki, czajki, mewy, jaskółki morskie, drozdy.

2) Włosko - hiszpański szlak. Wiedzie on przez Niemcy, Austrję, Węgry, Włochy, wzdłuż wybrzeży południowych, przez Hiszpanję do Afryki. Szlak ten używany jest wyłącznie przez ptaki drapieżne.

3) Adrjatycko - tuniski szlak. Ciągnie się on przez Węgry, Bałkany, Włochy, Sycylję do Afryki. Szlak ten używany jest przez mewy, bekasy, czaple i wszystkie prawie nasze ptaki śpiewające.

Bociany i jaskółki mają swoje specjalne szlaki. Bocian używa dwóch szlaków. Pierwszy idzie przez Niemcy, rzekę Wezerę, Francję, Hiszpanję, Gibraltar — do Afryki. Drugi też idzie od rzeki Wezery, przez Austrję, Węgry, Bałkany, Konstantynopol, Azję, kanał Suezki — do Afryki. Tym szlakiem odlatują również bociany z Pomorza, Prus Wschodnich i Zachodnich.

Jaskółki zaś używają wielu szlaków. „Angielskie" jaskółki odlatują przez Belgję, Francję, Hiszpanję, Gibraltar — do Afryki. „Niemieckie" lecą przez Szwajcarję wzdłuż rzeki Rodanu, nad morzem Śródziemnem do Afryki. „Polskie" przez Austrję, Węgry, Bałkany, Grecję — do Afryki.

Szybkość lotu jest najrozmaitsza, zależnie od gatunku i wielkości ptaków. Bociany przelatują dziennie od 120 do 200 kilometrów. Mniejsze ptaki, specjalnie ptaki śpiewające, przelatują dziennie najwyżej 30—60 klm. Godne uwagi jest to, że wyczyny wiosenne przewyższają pod względem szybkości dwukrotnie wyczyny jesienne.

Pierwszy odlatuje od nas bocian. Jeszcze ostatnie snopy stoją na polach, a on już się szykuje do drogi na południe. Następnie wyruszają bekasy, które udają się do dziewiczych lasów afrykańskich. Dni stają się coraz krótsze, a więc i czaple żegnają nas, aby odwiedzić pełne ryb wody Afryki. Następnie wyruszają dzikie gęsi, żórawie, łabędzie, ptaki śpiewające, jaskółki i kaczki.

Ptaki drapieżne kierują się pogodą. Gdy jest jeszcze ciepło i można złapać coś do jedzenia — czekają, dopiero mróz zmusza je do udania się na południe.

A na wiosnę, gdy zaświeci słońce, znowu wracają do nas.

ILE PAPIERU ZUŻYŁ HITLER?

400.000 egzemplarzy programu partyjnego ogłosiła dotąd drukiem partja hitlerowska, jak stwierdza to monachijski dziennik Hitlera „Völkischer Beobachter". Okazuje się zatem, że partja najliczniejsza dzisiaj w Niemczech, która liczy 1 miljon zorganizowanych członków, a opiera się na 14 miljonach wyborców, dba tak mało o zaznajomienie swoich zwolenników z programem własnym, iż drukuje go w ilości odpowiadającej stosunkowi: jeden program na 30 partyjników. Nieszczęściem dla wyborców i zwolenników Hitlera to nie jest — szczęściem raczej dla partji, która obiecuje w swym programie jednocześnie: socjalizację fabryk — robotnikom, utrzymanie własności prywatnej — fabrykantom, parcelację latyfundjów — chłopom, utrzymanie wielkiej własności ziemskiej — junkrom... aby wyliczyć tylko najgłówniejsze nonsensy. Partja obiecująca wszystkich wszystko musi się opierać na demagogji, demagogją wojuje i od demagogji zginie.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Babka: — Haneczko, podczas kaszlu należy rączką zasłonić sobie usta.

Wnuczka: — Ależ babciu, mnie zęby przecież nie wylecą.

CHARLES B. STEPHEN

Pani doktór i serce.

Powieść.

31

— Ewunia skarży się od pewnego czasu na bóle głowy, chcielibyśmy bardzo, aby pani zechciała odwiedzić ją i zbadać. Jeżeli pani nie chce złożyć nam wizyty w charakterze gościa, może przyjedzie pani jako lekarz.

— Ależ bardzo chętnie, zwlekałam ostatnio z przyjazdem do państwa bo byłam zawalona robotą.

— Któż to widział w takie upały siedzieć w mieście? Musi pani u nas zostać przynajmniej przez tydzień. A więc do jutra. Przyślemy jutro po panią konie.

Zaproszenie to przyjęła Julja z rozkoszą. Była tak bardzo zmęczona pracą, upałami, przeżyciami ostatnich tygodni, tak wytrącona ze swojej zwykłej kolei, że tygodniowy pobyt na wsi u tych miłych, oddanych jej przyjaciół, uśmiechał jej się bardzo.

Konie zajechały z turkotem przed ganek i cała rodzina, wybiegła na spotkanie Julji; Ewunia rzuciła się jej na szyję, zasypując ją gorącemi pocałunkami.

— Jak to dobrze, że pani przyjechała!

— Nareszcie mamy Cię u siebie!

— Teraz już pani tak prędko nie puścimy!

Zarumieniona Julja, oswobodziwszy się z uścisków dziewczynki, poprawiła rozwichrzone włosy i usiadła z panią Wilkoszową na tarasie.

— Jakże tu dobrze, jak chłodno, jak cicho — powiedziała.

Pani Wilkoszowa przyjrzała się jej bacznie przez okulary.

Zmizerniałaś bardzo — zauważyła. — I zmieniłaś się jakgdyby. Ale nie wiem na czem ta zmiana polega.

Julja uśmiechnęła się blado i odpowiedziała wymijająco:

— Może ten tydzień, który mnie czeka u państwa, przyniesie mi wypoczynek i powróci mi dobry wygląd. Tak mi zawsze dobrze z moimi przyjaciółmi.

Pochyliła się do ręki pani Wilkoszowej.

— Moja mała Juleczko, — mówiła starsza pani wzruszona — Ty wiesz, że pragnęłabym ci nieba przychylić. Czemu to tak się przepracowywałaś ostatnio kochanie?

— Tak się złożyło — przerwała krótko Julja. — Ja bardzo lubię pracę.

Och, panno Juljo — mówiła Ewunia, tuląc się do młodej lekarki — musi mi pani opowiedzieć o tym sławnym muzyku, który u pani tak długo mieszkał. Była u mnie Janeczka, moja przyjaciółka z Wąsocina i opowiadała, że taki piękny, jak z pocztówki, a taki sławny, że u króla na dworze grał na fortepianie.

Pani Wilkoszowa wybuchnęła śmiechem:

— Ależ Ewuniu, co też ty pleciesz, dziecko? Kto ci takich głupstw... — urwał wpół słowa, gdyż spojrzenie jej padło na Julję.

Młoda lekarka zaczerwieniła się, niemal, że do łez a potem policzki jej pokryła bladość. Powiedziała jednak spokojnym głosem:

— Mój gość, Ewuniu, to był rzeczywiście bardzo miły i ładny pan, i bardzo wielki muzyk.

— Ach, to słyszę mowa o naszej sensacji najnowszej, — jakiś poważny męski głos.

Jan Wilkosz wszedł na taras.

Był to mężczyzna koło lat czterdziestu, ale wyglądał o wiele starzej. Włosy na skroniach miał przyprószone siwizną, koło ust wyżłobiły mu się dwie głębokie bruzdy. Wyraz jego twarzy był skupiony i smutny. Smutny też był wyraz jego oczu, przesłoniętych szkłami dużych, w ciemnej oprawie okularów.

Przywitał Julję ogromnie serdecznie, całując po kolei każdą z jej dłoni.

— Cieszę się, prawdziwie się cieszę — mówił. — Pokażę pani wiele ciekawych rzeczy. Tak dawna pan u nas nie była!

— Och, tatuś teraz robi prawdziwe cuda! — zawołała Ewuina. — Ostatnio zrobił...

— Nic nie mów, Ewuniu — przerwał jej ojciec — panna Julja sama zobaczy.

Jan Wilkosz, w chwilach wolnych od swych rolniczych zajęć, poświęcał się całkowicie jednemu swemu zamiłowaniu, które wiele osób z sąsiedztwa uważało za dziwactwo. Robił mechaniczne zabawki i całemi godzinami nakręcał je i obserwował. Kunszt ten doprowadził do prawdziwej sztuki. Po strasznem rozczarowaniu, które przyniosło mu życie, jedynemi istotami, które obdarzał gorącem uczuciem, były prócz Ewuni i matki, jego mechaniczne zabawki. Doskonalił je coraz bardziej, wkładał w nie poprostu duszę.

D. c. n.

ZE SPORTU.

PUHAR NARODÓW W RĘKACH POLAKÓW.

W ostatnim dniu międzynarodowych konkursów hipicznych w Rydze, jeźdźcy polscy osiągnęli imponujące zwycięstwo, zdobywając na własność Puhar Narodów. Zawody o Puhar Narodów składały się z dwóch rozgrywek. W każdej zawodnicy musieli pokonać 13 przeszkód wysokich na 1 m 30 cm. w czasie nieokreślonym. W rozgrywce brało udział po 4 jeźdźców polskich, łotewskich, estońskich i niemieckich. W pierwszej rozgrywce jeźdźcy estońscy zdobyli 63 punkty karne, łotewscy — 57, niemieccy — 44, polscy — 20. W drugiej rozgrywce estońscy jeźdźcy zdobyli 69 punktów karnych, łotewscy — 60, niemieccy — 52 polscy — 35. Końcowy rezultat obliczony według punktacji najlepszych 3 jeźdźców polskich przedstawiał się następująco: Estończycy — 88 punktów karnych, Łotysze — 70, Niemcy — 58, Polacy — 36, wobec czego **Puhar Narodów został przyznany ekipie polskiej,** która po zdobyciu tego puharu w poprzednich zawodach **zatrzymuje go teraz na własność.** Pierwsze miejsce w tych zawodach zdobył **kpt. Ruciński** na koniu „Rostana" (8 punktów karnych). Drugiem i trzeciem miejscem (12 punktów karnych) podzielili się rotm. Szosland na „Donecie" i Niemiec Szvandt na „Ben-Hurze". Publiczność urządziła jeźdźcom polskim olbrzymią owację. Odegrano dwukrotnie polski Hymn narodowy i wzniesiono na maszt honorowy sztandar polski. Nagrodę ministra Arciszewskiego — puhar srebrny dla najlepszego jeźdźca łotewskiego — zdobył por. Broks, który w czasie zawodów o Puhar Narodów zdobył 20 punktów karnych.

POZOSTAŁE MECZE LIGOWE.

Zarząd ścisły Ligi ustalił ostatnio następujący terminarz zawodów ligowych:

18 września: Polonia — Czarni, Garbarnia — Legja, Pogoń — Cracovia, Warta — ŁKS, Ruch — Wisła.

25 września: Warszawianka — Garbarnia, Wisła — Warta ŁKS—Pogoń, 22 p.p.—Legja.

8 października: Polonia — Warszawianka.

9 października: Legja — Warta, Wisła — Garbarnia, Czarni — Pogoń, ŁKS — Cracovia, 22 pp. — Ruch.

16 października: Warszawianka — 22 pp., Garbarnia — Polonia, Czarni — Wisła, Warta — Pogoń, Ruch — Legja.

23 października: Polonia — Ruch, Cracovia — Warta, Pogoń — Garbarnia, ŁKS — Warszawianka, 22 pp. — Wisła.

6 listopada: Warszawianka — Warta, Wisła — Pogoń, Czarni — Ruch, 22 pp. — Cracovia.

13 listopada: Legja — Polonia, Garbarnia — ŁKS, Pogoń — Ruch, Wisła — Warszawianka.

20 listopada: Polonia — 22 pp., Cracovia — Legja, Czarni — Warszawianka.

27 listopada: Legja — ŁKS, Wisła — Polonia, 22 pp. — Garbarnia.

Terminy 2 i 28 października zarezerwowane są na zawody międzypaństwowe.

WIELKI WYŚCIG KOLARSKI C. K. S. W CZELADZI.

W nadchodzącą niedzielę, o godz. 2 pp. C.K.S. w Czeladzi urządza wielki wyścig kolarski, dla stowarzyszonych, na trasie 35 klm.

Wyścig ten wśród kolarzy budzi duże zainteresowanie, przyczem dla zwycięzców przygotowane są b. cenne nagrody. Zbiórka zawodników w lokalu C. K. S. przy ul. Staszica. Zgłoszenia do wyścigu przyjmuje p. Jan Lorek — Tow. „Saturn".

Wyścigi kolarskie C.K.S. są zawsze b. licznie obsadzone; w ub. roku np. startowało około 30 pierwszorzędnych kolarzy, przyczem zwycięzcą był Ligoń z Policyjnego KS — Katowice.

ZABAWY DZIECINNE.

— Cóż to za hałasy w dziecinnym pokoju?

— Dzieci bawiły się w narzeczonych gdy byłam w ich pokoju.

— Ale widocznie bawią się już w małżeństwo.

NIEMA OBAWY.

Pani: Wczoraj stłukłaś dwie filiżanki i półmisek, dzisiaj znów trzy talerze. Ciekawam, co będzie jutro!

Służąca: Niema obawy, proszę pani, jutro mam wyjście.

Obwieszczenie o sprawdzeniu wierzytelności art. 502 K. H.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy: „Dom Handlowo-Przemysłowy M. Bizoń i F. Zięba Inżynierowie" Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu adwokat Henryk Janczewski na mocy art. 501 i nast. K. H. wzywa wierzycieli upadłej firmy, aby w przeciągu dni 40-siu stawili się przed syndykiem tymczasowym osobiście lub przez pełnomocników i oświadczyli z jakiego tytułu, w jakiej sumie są wierzycielami oraz złożyli syndykowi lub w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu tytuły swych wierzytelności.

Sprawdzenie odbywać się będzie w obecności Sędziego - Komisarza między wierzycielami lub ich pełnomocnikiem a syndykiem w drodze kontradyktoryjnej w sali zebrań Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu w dniu 14 października 1932 roku od godz. 11.30 — 13 i w dniu 24 października 1932 roku od godziny 11.30 — 13. 5722

Syndyk tymczasowy
adw. **Henryk Janczewski.**

Syndyk tymczasowy masy upadłości Rywki Grin, adwokat Halina Awrutin, komunikuje, iż w dniu 17 września 1932 r. o godz. 9 rano w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbędzie się zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym:

1. wysłuchanie sprawozdania syndyka tymczasowego.
2. zawarcie układu z upadłą firmą, względnie utworzenie związku wierzycieli i wybory syndyka ostatecznego.

Syndyk Tymczasowy
HALINA AWRUTIN
Adwokat.
5725

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI